Nr. 8. Lwów, dnia 23. lutego 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA".
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

DR. ALEKSANDER SZCZEPAŃSKI.

W sprawie odbudowy gorzelń.

Z zagadnień gospodarczych odbudowy kraju.

II.

Spirytus, który ziemie polskie wytwarzały w tak znacznych ilościach ponad własną potrzebę, stanowił dla nich oczywiście poważny artykuł wywozowy. Widzieliśmy już, jak szybko wzrastał w wieku XX. i do jak dużych doszedł rozmiarów wywóz spirytusu z Królestwa do Rosyi. Z gubernii Litwy i Białej Rusi nadmiar spirytusu wypompowywał również monopol państwowy rosyjski.

Wywóz spirytusu z Galicyi przedstawiał się przed wojną jak następuje*):

W roku:	Wywieziono z Galicyi hl:	Co stanowi % produkcyi:	Z tego poza granice Austro-Węgier:	Co stanowi % wywozu ogólnego:
1902/03	221.700	38	18.300	8,25
1903/04	226.300	43	12.800	5 65
1904/05	221.000	34	15.400	6,96
1905/06	336.400	48	22.700	6,74
1906/07	277.000	43	15.600	5,63
1907/08	331.000	49	15.300	4 62
1908/09	314.500	46	12.200	3,87
1909/10	362.100	50	6.700	1,85
1910/11	437.700	50	23.000	5,25
1911/12	294.300	42	3.800	1,29
1912/13	285.500	43	29.000	9,99

Wartość wywozu spirytusu z Galicyi wykazuje następujące zestawienie:

Rok	Wartość wywiezionego spirytusu z Galicyi: za koron
1902/03	3.547 206
1903/04	5,059 700
1904/05	5 304.000
1905/06	7'064 400
1906/07	6.648.000
1907/08	11,585.000
1908/09	10,189 800
1909/10	11,587.200
1910/11	14,006 400
1911/12	12,713.760
1912/13	12.336.000

Spirytus więc galicyjski, jak widać z powyższych zestawień, zaledwie w jednej dziesiątej części wydostawał się poza granice państwa austryackiego, w dziewięciu (9) zaś dziesiątych szedł na potrzeby monarchii, najpewniej na potrzeby przemysłowe, a przedewszystkiem jako surowiec do wielkich rafineryi austryackich, które ze swej strony wywoziły go znowu dalej, ale już po oczyszczeniu.

Wywóz zresztą spirytusu austryackiego (razem z węgierskim) poza granice monarchii, nie przedstawiał się bynajmniej imponująco. Zarówno ilościowo, jak wartościowo nie osiągał on ani w połowie tego znaczenia dla państwa, co wywóz spirytusu z kraju dla Galicyi. Pouczają o tem dowodnie dwie niżej przytoczone tabliczki (patrz str. 106), ułożone na podstawie danych, zawartych w *„Statistik des auswärtigen Handels"* za odpowiednie lata.

Wywóz ten wcale nie usuwał przeciążenia spirytusem wewnętrznego rynku austro-węgierskiego, na którym z roku na rok gromadziły się zapasy niesprzedanego spirytusu, i tylko świetnej organizacyi przemysłu gorzelniczego w Austryi i Galicyi zawdzięczać należy, że stały wzrost tych zapasów nie doprowadził przed wojną do gwałtownej zniżki cen. Nie wiadomo zresztą, jakby się ta sprawa rozwinęła dalej, gdyby nie wybuch wojny. Jak świadczą sprawozdania z czynności Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie „z kam-

*) Por: Dr. A. Szczepański: Zdolność eksportowa przemysłu galicyjskiego. Połoniecki. Lwów 1916.

Zestawienie wartości (w koronach) wywiezionego z Austro-Węgier spirytusu.

Do	w r. 1907	w r. 1908	w r. 1909	w r. 1910	w r. 1911	w r. 1912	w r. 1913
Szwajcaryi . . .	1,682.000	3,057.0 0	3,351.000	2,440.000	3,024.000	1,219.000	2,676.000
Turcyi europejskiej	683.000	683.000	88.000	305.000	1,009.000	586.000	1,460.000
» azyatyckiej	—	—	—	13.000	6.000	63.000	111.000
Serbii	3.000	15.000	32.000	3.000	80.000	164.000	1,204.000
Niemiec	347.000	457.000	283.000	4.000	40.000	229.000	582.000
Grecyi	230.000	287.000	80.000	—	—	17.000	423.000
Francyi	60 000	58.000	9.000	22.000	65.000	20.000	79 000
Holandyi	—	30.000	62.000	*	9 000	203.000	*
Włoch	4.000	—	—	3.000	1.000	—	—
Czarnogóry . . .	1.000	1.000	—	—	1.000	2.000	*
Rumunii	1.000	1.000	*	—	—	—	2.000
Bułgaryi	—	—	—	—	—	1.000	23.000
Przez Tryjest . .	1,046.000	590.000	65.000	44.000	15.000	17.000	—
» Hamburg .	428 000	1,173.000	210.000	3.000	56.000	172.000	530.000
» Bremę . .	—	—	—	—	—	4.000	—

*) niżej 1000 koron.

Zestawienie ilości spirytusu (w cent. metr.) wywiezionego z Austro-Węgier.

Do	w r. 1907	w r. 1908	w r. 1909	w r. 1910	w r. 1911	w r. 1912	w r. 1913
Szwajcaryi . . .	62.080	86.096	92.942	71.534	94.474	30.456	66.900
Turcyi europejskiej	21.467	18.467	2.249	9.525	36.041	18 316	40.553
» azyatyckiej	—	—	—	410	202	1.962	3 071
Serbii	100	408	823	101	2.844	5.120	30.088
Niemiec	11 557	12.706	7.242	49	1.432	7.592	16.633
Grecyi	7.682	7.752	2.056	—	—	525	11.735
Francyi	1.817	1.619	218	691	2.333	629	2.185
Holandyi	—	837	1.575	7	316	6.986	4
Włoch	126	—	—	90	29	—	—
Czarnogóry . . .	4	7	—	—	4	17	3
Rumunii	3	5	1	—	—	—	9
Bułgaryi	—	—	—	—	—	3	6 16
Przez Tryjest . .	31.697	15.508	1 679	1.364	540	525	—
» Hamburg .	14.279	31.614	5.275	43	1.926	5.721	14.915
» Bremę . .	—	—	—	—	—	110	—

panii 1912/13 roku pozostał znowu w Austryi ogromny zapas spirytusu, wynoszący okrągło 390.000 hl. Cyfra ta przewyższała wszystkie dotychczasowe zapasy, obliczone z dniem 1. września każdego roku. W następnym roku mimo małej stosunkowo produkcyi w Galicyi, będącej następstwem klęski gospodarczej z roku 1913, wzrosły znowu zapasy spirytusu w Austryi, które — obliczone z dniem 1. września 1914 — doszły do ogromnej cyfry: 540.000 hl, a więc o 150.000 hl więcej w porównaniu ze stanem w dniu 1. września 1913 r., a na Węgrzech wynosiły równocześnie zapasy 300 000 hl, tj. o 100.000 hl więcej, niż w roku poprzednim".

Jak widzimy, wywóz spirytusu nie mógł uchronić rynku austryackiego od skutków nadprodukcyi w tej dziedzinie wytwórczości. Ponieważ zaś właśnie rynek austryacki był głównym i prawie wyłącznym, bo w dziewięciu dziesiątych odbiorcą spirytusu galicyjskiego, nie ulega wątpliwości, że gorzelnie galicyjskie przy dalszym normalnym rozwoju stosunków stanęłyby wobec wielkich trudności zbytu swego produktu.

Po wojnie oczywiście o jakichś zapasach spirytusu nietylko w Austryi, lecz i w obrębie wszystkich państw „środkowo-europejskich" nie będzie mowy. Ale gorzelnie galicyjskie muszą się liczyć z przypływem tego nadmiaru spirytusu, który przed wojną produkowały Królestwo, Litwa i Białoruś.

Nadmiar ten wynosił w Królestwie około 1 miliona hl rocznie, w guberniach Grodzieńskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej przeszło 360.000 hl.

Jest to ilość spirytusu przewyższająca mniej więcej trzykrotnie całą produkcyę gorzelń galicyjskich. Wskutek zniszczenia pewnej ilości gorzelń na omawianych obszarach, może ona uledz zmniejszeniu, ale gdyby się nawet zmniejszyła

DR. WŁODZIMIERZ TRZECIAK.

Kilka lat doświadczeń w uprawie rumoszów.

(Dokończenie).

Trzecim czynnikiem w podniesieniu wydajności roli, który potrzeba postawić obok racyonalnej uprawy i nawożenia, jest wybór zastosowanej do gleby i klimatu odmiany zbóż i ziemniaków.

Podnoszono swego czasu w *Rolniku*, że przeprowadzone w tym kierunku doświadczenia w północno-wschodniej części Galicyi wykazały, że okolice te, odznaczające się ostrym klimatem i krótkim okresem wegetacyjnym, zachowują się często odmiennie z przystosowaniem różnych gatunków zbóż, niż okolice środkowej czy zachodniej części kraju.

Tak jest rzeczywiście. Dlatego też doświadczenia i w tym kierunku mają bardzo doniosłe znaczenie.

Charakterystyczną cechą jest u zbóż nizka słoma, wskutek tego odporność na wyleganie, często zupełnie inny czas dojrzewania, jak w tamtych okolicach, tak, że gatunki, które ogólnie uchodzą za późne, u nas dochodzą wcześnie i odwrotnie. Rychlik Mikulicki nie okazał się tutaj odmianą wcześniejszą od innych owsów.

Przy ziemniakach jako dodatnią cechę podnieść trzeba bardzo wysoki procent skrobi, nie rzadko dochodzący do 25%.

Przy doborze odmian pomocny był kraj. Zakład hodowli zbóż i uprawy roślin w Dublanach, który też dostarczył wielu gatunków zbóż.

Nie będę cytował szczegółowo wyników z poletek doświadczalnych, gdyż częściowo zostało to już ogłoszone w *Rolniku*, a zresztą nie przedstawiałoby to większych korzyści, chcę tylko wskazać, które odmiany okazały się

o 50%, jeszcze musiałaby zaważyć na stosunkach zbytu dla gorzelń galicyjskich bardziej, niż największe nagromadzenie zapasów z czasów przedwojennych.

Trzeba więc i można przewidywać po wojnie takie ukształtowanie się konjuktury na rynku spirytusowym dostępnym dla gorzelń galicyjskich. że będzie musiała nastąpić albo zniżka cen na rynku wewnętrznym, albo też organizacya przemysłu spirytusowego będzie musiała się postarać o bardzo znaczne rozszerzenie wywozu tego produktu, czego dotąd kartel spirytusowy starał się unikać, ze względu na niższą cenę spirytusu na rynku międzynarodowym, niż ta, jaką kartel potrafił wytworzyć i utrzymywać wewnątrz monarchii.

Możliwości ostatniej zdaje się nic nie zagrażać. Jak widać bowiem z przytoczonych powyżej zestawień, rynki wywozowe dla spirytusu austro-węgierskiego znajdują się prawie całkowicie poza wpływami nieprzyjacielskiej koalicyi, a z wahań ilości wywiezionego do różnych krajów spirytusu, nieraz niespodzianych i gwałtownych, wnioskować wolno, że pojemność tych krajów na spirytus austro-węgierski nie została jeszcze w pełni wyzyskana. Wzmożenie wywozu jest jednak równoznaczne ze sprzedażą po tańszych cenach.

Wszystkie— słowem— wyżej przytoczone dane wskazują zgodnie, że po wojnie gorzelnie galicyjskie winny się spodziewać nie polepszenia, lecz przeciwnie — pogorszenia warunków zbytu dla swego wytworu.

Gorzelnictwo galicyjskie radziło sobie z grożącemi mu przed wojną trudnościami dzięki znakomitej swojej organizacyi, lecz ta organizacya ze swej strony mogła powstać i rozwinąć się, korzystając z opieki, jaką roztaczało Państwo austryackie nad gorzelniami rolniczemi. Skontyngentowanie produkcyi i 20-koronowa obniżka podatku od spirytusu kontyngentowego, bonifikacye produkcyjne i premie wywozowe, nie licząc innych sporadycznych świadczeń rządowych, stanowiły podstawy, na których z takiem powodzeniem rozwinęła swoją politykę cen organizacya zawodowa Ziemian gorzelników.

Podstawy te zaczynały jednak chwiać się już przed wojną. Wspominaliśmy na wstępie tej pracy o wrażeniu, jakie wywołało wśród naszych gorzelników przyjęcie przez Izbę Posłów we Wiedniu wniosków Rennera, żądających zniesienia bonifikacyi, i przytoczyliśmy czarne poglądy na przyszłość naszego gorzelnictwa, jakie zostały wyrażone przez najpoważniejsze czynniki naszego świata gorzelniczego na wypadek, gdyby uchwalone przez parlament wnioski Rennera weszły w życie. W przewidywaniach tych nie wiele było przesady, w każdym razie nie było jej w odniesieniu do mniejszych gorzelń rolniczych.

Prof. T. Chrząszcz wykazał swego czasu na podstawie badań przeprowadzonych przez Oddział Rawski Towarzystwa gospodarskiego, że wartość pieniężna przerobionego ziemniaka układa się u nas w następującą gradacyę:

Rok:	Gorzelnie wyrabiające		
	do 500 hl:	500—1000 hl:	więcej niż 1000 hl:
1905/06	1,73	2,39	2,79
1906/07	2,04	2,50	3,01
1907/08	3,13	3,51	4,09

W takich warunkach małe gorzelnie mogły istnieć oczywiście tylko dzięki premiom, których im udzielało Państwo na podparcie ich deficytowej gospodarki. Prof. Chrząszcz mówi też wyraźnie o gorzelniach 2 hektolitrowych: „Jeśli gorzelnia tego typu jest źle prowadzona, lub jeżeli nie posiada kontyngentu, a tem samem najwyższej skali bonifikacyi, to w takim razie przynosi tylko stratę“ *).

Otóż w zakresie polityki podatkowej rozsądek nakazuje przewidywać po wojnie — z jednej strony wielkie wzmożenie ciężarów podatkowych i gospodarkę oszczędnościową, a więc przeciwną wszelkim opustom podatków, z drugiej strony wzrost wpływu warstw demokratycznych na politykę podatkową: warstwy te zaś były zawsze niechętne metodom premiowania pewnych kół, szczególniej kół posiadających, kosztem ogółu podatników. Należy się więc liczyć z końcem bonifikacyi i z odpadnięciem korzyści połączonych ze skontyngentowaniem spirytusu, a tem samem z nastaniem warunków, w których zabraknie zasobów państwowych na zażegnanie skutków przewidywanej przez nas i na czas powojenny nadprodukcyi spirytusu na rynku polskim, a w szczególności galicyjskim, — warunków, w których prowadzenie małych gorzelń rolniczych przestanie się opłacać.

*) Prof T. Chrząszcz: Gorzelnia rolnicza w świetle rzeczywistych dochodów, *Rolnik* 1909. Nr. 17.

---

najodpowiedniejsze na tutejsze ziemie, aby ułatwić dalszą pracę na tem polu.

Z pszenic, w kilkuletnich próbach, zawsze najplenniejszą była „miejscowa“, pochodząca — zdaje mi się — od Banatki; chociaż nie zupełnie jednolita, jednak bardzo odporna na wymarzanie.

Do doświadczeń użyto: Donkę z Zaborza, Dańkowską reprod. w Boryniczach, Banatkę, Ostkę Mikulicką, poza tem kilka odmian pszenic bezostnych, które w tutejszych warunkach zupełnie zawodzą, przedewszystkiem wskutek mniejszej zdolności krzewienia się.

Dalsze próby z innymi jeszcze gatunkami pszenic są konieczne. Zdaje mi się, że odmiany hodowli prof. dr. Miczyńskiego w Dublanach będą się nadawały dla okolic tutejszych i te w pierwszym rzędzie należałoby użyć do dalszych doświadczeń, a i selekcyą tutejszej pszenicy możnaby ujednostajnić gatunek i wydatność znacznie podnieść.

Z różnych odmian żyta, na pierwszem miejscu postawić trzeba Petkuskie. Jest to odmiana znacznie przewyższająca wszystkie inne, mogąca się dostosować do różnych gleb i różnego klimatu. powszechnie zresztą uznana i ceniona. W rumoszach także wyprzedza daleko wszelkie inne odmiany pod względem plenności.

Na drugiem miejscu postawić trzeba żyto Polskie Mikulickie, które w plonach ustępuje Petkuskiemu, jednak wyprzedza znowu inne odmiany (Schlanstädt Rimpaua, Probsteiskie, Zeelandzkie i inne). Ze względu na ułatwienie zbiorów, polecenia godnem jest obsiewanie pewnej części żytem Polskiem, które dochodzi wcześnie, podczas gdy Petkuskie dochodzi późno, czasami równocześnie z pszenicą.

Jęczmiona użyte do prób były: Hanna z Kwassitz, Ideal z Loosdorf, angielski Goldthorpe, czterorzędowy krajowy, sześciorzędowy węgierski, Chevalier ze Svalöf i Princess.

W kilkuletnich próbach na pierwszy plan występował jęczmień krajowy czterorzędowy i Ideal. Jęczmień czterorzędowy jest wprawdzie znacznie cień-

Powstaje pytanie, czy warto wobec tego ponosić ofiary dla utrzymania przy życiu małych gorzelni; czy warto — mówiąc wyraźnie — odbudowywać wszystkie gorzelnie galicyjskie zniszczone lub cięższej uszkodzone w ciągu wojny, bez względu na ich rozmiary dotychczasowe i stopień doskonałości technicznej? A właśnie te małe gorzelnie były bardzo liczne w Galicyi. W roku 1913 było gorzelń o kontyngencie mniejszym niż 500 hl — 40% liczby ogólnej (62 gorz. o kontyngencie do 200 hl, 86 gorz. 200—300 hl, 153 gorz. 300—400 hl, 52 gorz. 400—500 hl).

Gorzelń z kontyngentem powyżej 500 hl było 60% ilości ogólnej (o kontyngencie 500—600 hl 126 gorz., 600—800 hl 183 gorz., 800—1000 hl 108 gorz., ponad 1000 hl 111 gorzelń).

Na 1 gorzelnię przypadało wyrobionego spirytusu w roku 1912/13: w Królestwie — 3.572 hl, w Czechach — 1.160 hl, w Galicyi — 736 hl!

Utarło się u nas mniemanie, że istnienie tak wielkiej ilości drobnych gorzelń rolniczych przynosi gospodarstwu rolnemu szczególne korzyści przez to, że uprawa ziemniaka podnosi wysoce uprawę roli, odpadki zaś otrzymywane przy wytwórczości spirytusowej ułatwiają wypas bydła, które znowuż, dostarczając nawozu, przyczynią się do podniesienia uprawy roli. Że zasadniczo oba te twierdzenia są słuszne, to nie ulega wątpliwości. Czy jednak w naszej praktyce galicyjskiej zasłużyły one na rolę aksiomatów, — to wydaje mi się wielkiem pytaniem. W wątpliwości tej utwierdzają mnie następujące okoliczności:

Najpierw, bezpośredniość związku między rozpowszechnieniem uprawy ziemniaka, a ilością gorzelń na ziemiach polskich wcale nie występuje na jaw. Królestwo ma o połowę mniejszą ilość gorzelń od Galicyi, a tymczasem pod ziemniakami znajdowało się tam w latach 1900—1913 od 16,8 do 18,9% ogółu uprawnej roli, podczas gdy w Galicyi było jej przy podwójnej liczbie gorzelń — 14%.

Gorzelnie nasze przerobiły zresztą podług danych Związku przedsiębiorców gorz. rolniczych w roku 1909/10 — 12,5%, w r. 1910/11 — 12%, w r. 1911/12 — 10,8% ogólnego zbioru ziemniaków w kraju.

Powtóre, na ogólną ilość bydła w Galicyi w 1910/11 — 2,505 012 sztuk, gorzelnie nasze wypasały tylko 105.065 sztuk = 4,2%.

Wystarczy zresztą porównać wysokość plonów z hektara w Czechach lub na Morawach, gdzie gorzelnie są o tyle większe, niż u nas, z wysokością podobnych plonów naszych, żeby nabrać przekonania, że związek pomiędzy natężeniem uprawy roli a rozpowszechnieniem drobnych gorzelni sam przez się niewzruszonym kanonem nie jest.

Jeżeli zaś chodzi o podniesienie stanu bydła przy pomocy paszy ziemniaczanej, to przerób ziemniaka na spirytus i brahę nie jest bynajmniej jedynem wyjściem, i w wypadkach, w których przerób ten się nie opłaca, zaniechanie go byłoby tylko nakazem rozsądku.

Przypuszczam, że w warunkach powojennych trzeba się będzie liczyć z jednym jeszcze względem: gorzelnie służą nie hodowli, lecz wypasaniu rzeźnego bydła. Otóż wobec powszechnej depekoracyi krajów europejskich, handel opasowy z natury rzeczy napotka na poważne trudności i będzie miał znacznie skromniejsze niż przed wojną rozmiary; spodziewany zaś nacisk na podniesienie rolnictwa i szczególnej produkcyi zbożowej krajów środkowo europejskich spowoduje zapewne te kraje także do zwrócenia się ku hodowli, jako zapewniającej dłuższe przebywanie w gospodarstwie znacznych ilości bydła, niż proceder opasowy.

Wszystkie powyższe okoliczności i przypuszczenia co najmniej podają w wątpliwość słuszność i konieczność odbudowy gorzelnictwa galicyjskiego ściśle w tych samych rozmiarach i w tej samej postaci, jakie przybrało ono przed wojną.

Cóż zatem począć? Czy potępić zasadniczo gorzelnictwo jako gałąź przemysłu rolniczego i doradzać budowę cukrowni w miejsce zniszczonych przez wypadki wojenne gorzelń?

Sądzę, że takie postawienie sprawy byłoby nieco zbyt pospieszne. Cukrownictwo, pod względem gospodarczym, techniczno-rolnym i ogólno-społecznym ma niezaprzeczoną wyższość nad gorzelnictwem, a Galicya posiada pierwszorzędne warunki przyrodzone do jego rozwoju. Ale cukrownictwo europejskie, szczególniej cukrownictwo polskie, austryackie i niemieckie, będzie — jak się zdaje — po wojnie narażone na mniejsze trudności, niż gorzelnictwo tych krajów.

Wiadomości, których ścisłość w obecnych warunkach trudno oczywiście sprawdzić, głoszą, że największy dotychczasowy odbiorca kontynentalnego cukru — An-

---

szy i jakością gorszy, niż inne jęczmiona, lecz, o ile rozchodzi się o wysokość plonu i o jęczmień gorzelniany, nie ma znaczenia ta wada. Na ten jęczmień, odpowiedni dla naszych ziem, chciałbym zwrócić szczególną uwagę tych, którzy w rumoszach gospodarują, bo jęczmień ten zasługuje ze wszech miar na rozpowszechnienie.

Mówiąc o jęczmieniu, wspomnieć jeszcze muszę o jęczmieniu ozimym, który dawał w rumoszach bardzo wysokie plony i nadaje się na wczesną paszę dla koni, jako też na słód dla gorzelń.

Z pośród odmian owsa, których bardzo wiele użyto do doświadczeń, najplenniejszym okazał się Seger (Zwycięzca), odmiana pochodząca ze Svalöf, a obok niego Goldregen, jednak już mniej plenny (o 3—5 q na ha).

Na rumosze głębsze, w najlepszej kulturze, wogóle bogatsze, nadawały się: Hvitling (Bielak) i Probsteiski. Nie złą odmianą owsa jest tutejszy miejscowy t. zw. Zimak, który odznacza się bardzo późnem dojrzewaniem i wskutek tego bardzo dogodny. W późniejszych doświadczeniach wzięto do prób porównawczych jeszcze owies Petkus Lochowa. Odmiana dla tych gleb — zdaje mi się — pierwszorzędna. Chociaż ziarno żółte i cienkie, jednak w plonach — o ile dwa lata decydować mogą — przewyższający jeszcze tamte odmiany. Sądzę, że ten owies, podobnie jak żyto Petkus, okaże się odmianą jedną z najlepszych wogóle.

Przy ziemniakach, prócz plenności, musi się brać w rachubę także wysokość procentu skrobi.

Jako najodpowiedniejsze okazały się tutaj Świtezie, które plennością przewyższyły wszystkie inne gatunki, a i w przechowaniu, co bardzo jest ważnem przy ziemniakach, były niezwykle wytrzymałe. Obok nich szły w wysokości plonu następujące odmiany: Pac, Topaz, Czasza i Woltmann 34.

Doświadczeń tych i prób nie uważam za ukończone, hodowla postępuje wciąż naprzód i dlatego praca w tym kierunku wymaga wielu jeszcze wysiłków. Rozchodzi się jednak, i to przedewszystkiem, o wielką dokładność i skrupulatność, bo każda, choćby mała

glia — potrafiła sobie całkowicie prawie zastąpić cukier buraczany cukrem trzcinowym. Przywóz cukru trzcinowego do Anglii, który w ciągu pierwszych 3 kwartałów roku 1913/14 miał wynosić 318.972 tonn, wzrósł podobno w ciągu tego samego czasu w roku 1914/15 do 985.275 tonn. Przeciwnie przywóz cukru buraczanego spadł w odpowiednich okresach z 415.892 tonn do 4.734 tonn zaledwie! *). A że prawie wszystkie znaczniejsze państwa kontynentalne wyrabiały cukier w nadmiarze, szczególniej dotyczy to ziem polskich z wyjątkiem Galicyi, więc i przyszłość cukrownictwa naszego nie jest na tyle pewna, aby już dziś można było rozpoczynać kroki ku dalszemu rozwojowi ilościowemu.

Mojem zdaniem — przedwojenny stan rzeczy w gorzelnictwie galicyjskiem i możliwe przewidywania co do jego przyszłości zdają się wskazywać na dwie potrzeby: 1-o na potrzebę ograniczenia naszej produkcyi spirytusu i 2-o na potrzebę zaniechania — ze względu na rentowność zarówno gorzelnictwa jak uprawy — rozdrabniania tej produkcyi na warstaty zbyt małe.

Powyższe wywody mają za zadanie przytoczyć okoliczności, które uzasadniają obie te potrzeby. Zakwestyonowanie ich słuszności albo też wskazanie, w jakim kierunku ma pójść rozwój rolnictwa galicyjskiego po sprowadzeniu w niem roli gorzelnictwa do skromniejszych znacznie rozmiarów, należy do samych rolników. Sądzę tylko, że zagadnienie to nie cierpi zwłoki, że należy je poruszyć i wyświetlić już teraz, bo od takiej lub owej odpowiedzi na nie zależy praktyczne przeprowadzenie odbudowy naszych gospodarstw rolnych, w pierwszym zaś rzędzie odbudowy gorzelnictwa i gorzelń.

DR. ANDRZEJ TRETIAK.

W kwestyi materyału siewnego u nas.

(Dokończenie).

Rolnik, który zrozumiał, że bez odpowiedniego nawożenia i dobrej uprawy mechanicznej nie może myśleć o wysokich plonach, nie powinien zaniedbać i tych dwóch innych warunków wysokiego zbioru — i w razie potrzeby zmienić nasienie. Zmiana ta może być dwojaka. Jeżeli znaleźliśmy gatunek, który naszej glebie odpowiada, to zmieniamy tylko co pewien czas — „dla odświeżenia krwi“ — samo ziarno, tj. zakupujemy u danego hodowcy oryginalne ziarno tegoż samego gatunku, lub też blizki odsiew oryginalnego ziarna.

Inaczej ma się rzecz, jeżeli chcemy zmienić gatunek. W tym wypadku musimy dopiero próbować, musimy sprowadzać przez kilka lat różne gatunki, które według opisów hodowców odpowiadają mniej więcej naszym warunkom uprawy i przez duże poletka próbne zyskać przez porównanie plonów wskazówkę, które z tych gatunków mają dla nas największą wartość. Ta druga zmiana nastręcza też o wiele więcej trudności, ale ostatecznie te trudności są tylko czasowe i tylko obecnie są takie duże; przy szerszej hodowli, jaka — miejmy nadzieję — rozwinie się u nas po wojnie, trudności te będą o wiele mniejsze.

Teraz pytanie: skąd brać to nowe nasienie?

Kwestya to bardzo poważna w naszym kraju. Wobec małej liczby gospodarstw hodowlanych, trzeba koniecznie pomyśleć o jej zwiększeniu. Rzecz nie przedstawia takich wielkich trudności. W artykule obecnym nie mogę rozpisywać się szerzej o hodowli, chcę tylko w krótkości zaznaczyć, jakie są jej rodzaje, aby zachęcić naszych rolników do zastanowienia się bliżej nad tą sprawą.

Najogólniej biorąc, istnieją 3 rodzaje hodowli nasion na sprzedaż.

Najpoważniejszy z nich, to **hodowla rodowodowa**. Polega ona na tem, że cała ilość wyprodukowanego ziarna tworzy jedną najbliższą rodzinę, gdyż przy każdem z poszczególnych ziarn można wykazać, że pochodzi w prostej linii z jednego i tego samego ziarna, z jednej matki. Ta pierwsza matka powstała albo wskutek skrzyżowania osobników dwóch różnych gatunków, przyczem powstaje nowy gatunek z odmiennemi właściwościami, niż ojciec i matka, albo wskutek skrzyżowania dwóch osobników wyborowych jednego i tego samego, ustalonego w swoich właściwościach, gatunku, albo wreszcie, jeżeli krzyżowanie nie zachodziło, to była wybrana jako najtypowszy okaz (kłos lub

*) Por.: Z. **Limanowski**: Przemysł cukrowniczy. W wydawnictwie: „Środkowo-europejski związek gospodarczy a Polska“. Kraków 1916. Nakł. N. K. N.

---

pomyłka, prowadzi do wysnucia mylnych wniosków; dlatego też mniejsze gospodarstwa, gdzie prowadzący doświadczenia sam je dopilnować może, mają wyższość nad większemi, i zadanie znacznie ułatwione, i tam w pierwszym rzędzie doświadczenia te prowadzone być powinny.

Wypadki wojenne przerwały i zniszczyły wiele, na wielu polach trzeba będzie zaczynać na nowo, a z powodu innych ważnych zajęć, przedewszystkiem odbudowy majątków, czasu nie starczy może na robienie ścisłych doświadczeń.

Rolnika tutejszej okolicy czeka ciężkie i trudne zadanie, bo po za zniszczenie budynków, zniszczeniem żywych i martwych inwentarzy, kultura roli spadła zupełnie, zatem mozolną i żmudną będzie odbudowa. Trudniejszą jeszcze rzeczą będzie uregulowanie i wprowadzenie ładu w stosunki z robotnikiem i służbą, która została przez najeźdźców zdemoralizowana, a przez lekkie zarobki odwykła od pracy, a poza tem w lud wpojono zupełny brak poszanowania cudzej własności.

Rąk nam jednak opuszczać nie wolno, a przy dobrej woli i bądź co bądź korzystniejszych konjunkturach handlowych dla rolnictwa, które nastać muszą, z pomocą Bożą osiągniemy to, co utracono.

Musimy jednak liczyć się z okolicznością, że nastaną zupełnie nowe stosunki w gospodarstwie, w których zoryentować się trzeba będzie szybko i z którymi liczyć się trzeba będzie. Jednakowoż bez wyzyskania wszystkich czynników, podnoszących wydajność gleby, obejść się nie można i dlatego żadnego z nich nam pominąć nie wolno.

---

cała roślina) takiegoż ustalonego gatunku. Takie potomstwo jednej matki daje zupełną gwarancyę, że posiada wszystkie właściwe mu cechy w tym samym stopniu (przy krzyżowaniu dwóch różnych odmian powinniśmy przez szereg lat wybierać najtypowsze okazy i ustalić właściwości — to też jest to najtrudniejszy rodzaj hodowli, wymagający dużego przygotowania naukowego), że tak samo reaguje na wszystkie czynniki zewnętrzne (temperatura, choroby etc.), że ma ten sam okres wegetacyjny. Że zaś hodowcy — we własnym interesie — starają się gatunki hodowane ciągle poprawiać w kierunku wydajności i wytrzymałości na wpływy zewnętrzne, materyał do siewu sprowadzony od nich jest bezwarunkowo najlepszy. Jest to t. zw. „oryginalne" ziarno, do którego hodowli można się zabierać jedynie z całem urządzeniem technicznem, z dobrze wyszkolonym personalem, a przedewszystkiem z prawdziwem znawstwem hodowlanem.

Druga forma hodowli, selekcya, nie gwarantuje już tak wielkich rezultatów, w każdym razie jednak jest ona ważnym momentem w rozwoju hodowli Selekcyę może zastosować u siebie każdy, wymaga ona tylko pewnej cierpliwości i jak wszędzie — metody. Przy sprowadzaniu np. nowego gatunku prosimy o przesłanie także kilku typowych okazów kłosów. Po zbiorze zasianego gatunku wybieramy ręcznie najpiękniejsze kłosy, odpowiadające przysłanym wzorom, w takiej ilości, żeby ziarnem z nich otrzymanem obsiać mniej więcej 5% powierchni, mającej być na przyszły rok obsianą tymże gatunkiem; otrzymujemy w ten sposób „elitę" ziarna, która na przyszły rok po zbiorze będzie użyta jako ziarno na siew na całą powierzchnię. I znów wybieramy z niej najtypowsze kłosy, aby otrzymać nową elitę. W ten sposób możemy utrzymać nabyty gatunek przez szereg lat na wysokości pierwszego plonu, tem dłużej, im troskliwiej selekcyonujemy. Wartość tej metody polega na tem, że wybieramy rośliny najzdolniejsze do życia w danych warunkach, które przekazują swój stopień zdolności życiowej potomstwu. Z biegiem czasu musi przyjść pewna degeneracya (z wyjątkiem może żyta, które najtrudniej degeneruje wskutek niemożności samozapylania), pewne domieszki wskutek zapylenia przez inne gatunki z sąsiednich pól a także przez wybór nie zawsze zupełnie typowych roślin. Wtedy trzeba znów wrócić do oryginalnego ziarna, wyhodowanego z jednej matki i w niedalekiem od niej pokoleniu. Tak np. przy ziemniakach, rozmnażanych tylko wegetatywnie, zapomocą bulw, otrzymujemy po paru latach coraz niższe plony, zwłaszcza przy nowszych odmianach, o większym procencie skrobi i wskutek tego wrażliwszych na warunki zewnętrzne. Hodowcy wytwarzają nowe odmiany ziemniaków, lub utrzymują dawniejsze, zapomocą hodowli z nasienia. Sprowadzając od nich bulwy, sadzimy pokolenie blizkie nasieniu; mamy więc zapewniony, większy plon, niż z ziemniaków, zebranych już na własnem polu. Jest przecież niezbitym faktem, że tylko rozmnażanie płciowe z dwóch osobników, a więc nie wegetatywne (a także nie samozapylanie), może zapewnić danemu gatunkowi wielką żywotność.

Trzecia forma hodowli, najłatwiejsza, to „odsiewy". Do tej pracy może się zabrać każdy rolnik, jeżeli tylko potrafi nauczyć swoich robotników dokładności w czyszczeniu i przechowywaniu ziarna, tak, aby nie mieszać gatunków, jeżeli sam posiada na tyle wiadomości i sumienności, że ziarno porządnie wyczyści, według przyjętych norm w nauce rolnictwa. Aby produkować odsiewy, trzeba wybrać gatunki, które nadają się do miejscowych warunków; trzeba — naturalnie — gospodarować według możliwie dobrych norm, gdyż hodowla odsiewów wymaga większej siły roboczej, większego aparatu technicznego. Aby więc te nakłady wróciły się z zyskiem, trzeba wyprodukować możliwie wysoki przeciętny zbiór danego gatunku, co zresztą jest najlepszą reklamą dla hodowcy. Odsiewy są rzeczą bardzo ważną. Oryginalnego nasienia nigdy nie ma przecież w takiej ilości, aby mogły się niem obdzielić wszystkie potrzebujące go gospodarstwa. Odsiewy, które są przeprowadzone czysto i starannie, bez żadnych obcych domieszek, zaradzają temu brakowi, są ogromną dźwignią w rolnictwie, dając doskonałe ziarno w 2-iem lub 3-iem pokoleniu, i to ziarno, przystosowane już do warunków danej okolicy. Oto w jaki sposób zmniejszą się trudności wyboru przy zmianie samej odmiany do siewu dla przeciętnego gospodarza. Jeżeli w sąsiedztwie, w tej samej mniej więcej glebie, znajdzie dobrze udający się odsiew jakiegoś zboża, z pewnością nie będzie się wahał z wyborem i zakupi od sąsiada ten właśnie gatunek na siew.

Jakkolwiek w tem krótkiem przedstawieniu nie mogłem się rozwodzić nad techniczną stroną hodowli nasion, sądzę, że przy pewnem zastanowieniu się uwierzą nasi czytelnicy, że nie jest to tak bezwzględnie trudna rzecz do wykonania. Naturalnie—jedna uwaga. Przeważną część gospodarzy stanowią u nas urodzeni właściciele ziemi, a nie, jak to się mówi, „urodzeni rolnicy". Są to dwa pojęcia, które się niezupełnie pokrywają. Zanim ktoś przystąpi do hodowli, powinien się zastanowić nad swojemi siłami, przyglądnąć się jednemu i drugiemu gospodarstwu, a — sądzę — ten rachunek sumienia w wielu wypadkach zachęci do zabrania się do przedsiębiorstwa — niema też obawy, by konkurencya byłaby u nas na tem polu za duża. Wogóle z punktu kalkulacyi rolniczej, rentowność przedsiębiorstwa hodowli, zwłaszcza odsiewów, przedstawia się bardzo pomyślnie.

Pamiętam, że w czasie uniwersyteckich wycieczek z Wrocławia do różnych majątków na Śląsku pruskim dziwiłem się, że tam niemal co 2—3cie gospodarstwo hoduje nasiona i że znajduje na nie zbyt.

Tymczasem rzecz jest zupełnie jasna. Z wyprodukowanego we własnem gospodarstwie ziarna zużywa się przeciętnie na wewnętrzne potrzeby (siew, wyżywienie inwentarza, ordynarye służby etc.) 40%, pozostałe 60%, gdyby nawet całe zostały sprzedane jako materyał nasienny, mogłyby zaledwie — przy normalnem zużyciu własnego zboża na siew 8% całego zbioru — pokryć zapotrzebowanie 7 majątków tejże samej wielkości, co dany majątek hodowlany.

Przyjąwszy jednak tylko jeden majątek, zajmujący się hodowlą, na 18—20 innych, zakupujących od niego ziarno na zasiew, to i tak otwiera się dla naszego rolnictwa bardzo szerokie pole do pracy, a skutki tej pracy dadzą się z pewnością niezadługo spostrzedz przez podniesienie przeciętnej produkcyi. Że zaś za przykładem dworów pójdzie i mała własność i będzie więcej dbać o materyał siewny, jest rzeczą zupełnie pewną; przecież i dziś, gdy mu żyto da 3 ziarna z jednego, idzie do „pana" do dworu „odmienić" nasienie — tem chętniej kupi, widząc lepsze zbiory.

Praca ta musiałaby i powinna znaleźć zachętę, pomoc i — *last not least* — kontrolę w naszych Towarzystwach rolniczych. Już dzisiaj z ramienia rządu zajmują się tą sprawą; nie powinny nadarzonej im sposobności pominąć i zaraz przystąpić do organizowania hodowli i sprzedaży ziarna na siew.

W Niemczech istnieją już oddawna t. zw. *Hochzuchtregister*, wykazy hodowców i gatunków przez nich wyhodowanych, które po różnych próbach wykazały wartość wyższą od przeciętnej, które co kilka lat podlegają sprawdzaniu co do tej wartości.

Jak dalece Niemcy zwracają uwagę na dobór nasienia, wskazuje pojawiające się w ostatnich czasach żądanie, aby na wzór hodowli bydła, gdzie zaprowadzono przymusowe okręgi hodowlane, zmusić także do uprawy przymusowej gatunków i odmian zboża, które przy próbach w danej gminie wykazały najlepszą wydatność.

Jak zwykle u Niemców, żądanie to idzie za daleko. U nas chodziłoby o wiele niższy stopień opieki. Chodziłoby mniej więcej o pomoc w sprowadzaniu oryginalnego nasienia dla hodowców odsiewów, o stworzenie urzędu inspektora, którvby objeżdżał pola przed zbiorami, zakładał próby gatunków, uczył i kontrolował czyszczenie, prowadził wykazy hodowców, wydawał publiczne poświadczenia w gazetach rolniczych, badał próbki nadsyłane przez kupujących i sprzedających etc.

Nasze Towarzystwa rolnicze, złączone w jedną organizacyę, a mające do rozporządzenia tak poważne ekspozytury handlowe w Zw. ekon. Kółek roln., Banku i Syndykacie roln. mogłyby całą sprzedaż nasienia z majątków, zostających pod ich kontrolą, ująć w swoje ręce i rozsprzedając także wśród małej własności doborowe ziarno do siewu, podnosić kulturę rolną w całym kraju, a tem samem przynosić poważną rentę majątkom hodowlanym. Kontrola taka odnosiłaby się naturalnie do wszystkich gatunków zbóż, okopowych, strączkowych. Mając w ewidencyi rodzaj gleby, możnaby zgłaszającym się po ziarno na siew przeznaczać gatunki odpowiednie, co dziś robi się zazwyczaj na ślepo.

Artykuł mój nie rości sobie żadnych pretensyi do naukowego traktowania poruszonego tu tematu; chce tylko pobudzić do zastanowienia się nad tą ważną — mojem zdaniem — sprawą, nad jednym z warunków podniesienia naszej produkcyi.

Nie wolno nam zapominać, że — wobec opanowania przemysłu w naszym kraju przez obce kapitały — przez pierwsze, może nawet dość długie lata po wojnie rolnictwo będzie prawie wyłącznem źródłem naszego narodowego bogactwa, pomijając zresztą względy, o których mówiłem na wstępie. Nie wolno nam też niczego zaniechać, coby do powiększenia tego bogactwa mogło się przyczynić.

SEWERYN WIŚNIEWSKI.

Środki do osiągnięcia najwyższego wydatku masła.

W czasopiśmie *Milch-Zeitung* spotykamy w sprawie powyższej interesujące szczegóły, które poniżej przytaczamy.

Przy wyrobie masła wydatek zależny jest nietylko od zawartości tłuszczu w mleku mającem się przerobić, lecz także i od tego, ile tłuszczu pozostaje w produktach pobocznych, t. j. w chudem mleku i w maślance.

Wydatek masła można zatem do pewnego stopnia podnieść, jeżeli się o to postaramy, żeby te straty były o ile możności jak najmniejsze. Strata tłuszczu, jaki pozostaje w mleku chudem i w maślance, jest zawisłą najpierw od ilości tych obydwóch produktów pobocznych, a oprócz tego od zawartości tłuszczu w obydwóch. Przy prawidłowej robocie maślanka zawiera przynajmniej trzy razy tyle tłuszczu jak mleko chude. Z tego wynika, że tem więcej tłuszczu się traci przy wyrobie masła, im więcej maślanki i im mniej chudego mleka z pewnej danej ilości mleka się otrzymuje. Ale stosunek ilościowy maślanki do chudego mleka zależny jest znów od tego, ile śmietanki z mleka mającego się przerobić będzie uzyskane.

W praktyce jest najlepiej oddzielenie śmiatanki tak urządzić, ażeby ze 100 kg mleka pełnego otrzymać 15 kg śmietanki a 85 kg chudego mleka. Mniej jak 12% śmietanki uzyskać nie byłoby wskazane, gdyż wtenczas byłaby ona zanadto skoncentrowana, a bardzo tłusta śmietanka kwaśnieje powolniej od śmietanki o normalnej zawartości tłuszczu. Mogłoby się przeto łatwo zdarzyć, że potrzebny stopień kwasku nie zostałby osiągnięty, a wskutek tego nastąpiłby niedostateczny wydatek masła. Natomiast z tłustej śmietanki zbija się masło prędzej, jak ze śmietanki uboższej w tłuszcz. Jeżeli się nie uda temperatura zmaślenia śmietanki dostatecznie obniżyć to masło będzie miękkie, maziste, a przytem zawartość tłuszczu uzyskanej maślanki będzie bardzo wysoka, strata w maśle jest przeto większa, jak w śmietance o normalnej koncentracyi. Jeżeli się uzyska więcej śmietanki jak 17%, to w większych ilościach maślanki, jakie się wtenczas otrzyma, za wiele tłuszczu się traci.

Następnie autor dr. Rob Eichloff wykazuje dla przykładu rachunkiem, ile masła w mleczarni przerabiającej dziennie 5.000 kg może być więcej uzyskane, jeżeli zamiast wydatku 10% śmietanki przyjmie się 12% wydatek i jeżeli maślanka ma zawartość tłuszczu 0,5%, a chude mleko 0,1% — 5,000 kg mleka pełnego, o zawartości tłuszczu 3,15%, daje okrągło 175 funtów masła. Przy oddzieleniu śmietanki 18% otrzymuje się przeto $5 \times 820 = 4{,}100$ kg chudego mleka i 700 kg maślanki. Ilość maślanki oblicza się, jeżeli od liczby oznaczającej miarę dla śmietanki odejmiemy liczbę dla ilości masła, a oprócz tego 25 kg jako nieuniknionej straty:

w 4,100 kg chudego mleka o 0,1% tłuszczu zostaje stracone . .	4,1 kg tłuszczu
w 700 kg maślanki a 0,5% tłuszczu zostaje stracone	3,5 „ „
a więc razem	7,6 kg tłuszczu

Natomiast, jeżeli oddzielenie śmietanki tak się urządzi, że się uzyska tylko 12% śmietanki, to się otrzyma 4,400 kg chudego mleka i 400 kg maślanki.

Straty więc wynoszą w chudem mleku	4,4 kg tłuszczu
w maślance	2,0 „ „
razem	6,4 kg tłuszczu

A zatem dzienna strata wynosi $7{,}6 - 6{,}4 = 1{,}2$, czyli w roku o 438 kg tłuszczu mniej, jak przy wyższym wydatku śmietanki.

Jak to poprzednio było już wspomniane, wydatek masła zawisł nietylko od ilości, ale także od zawartości tłuszczu w maślance i w chudem mleku. Jeżeli śmietanka jest „dojrzałą" do zmaślania, to przy zachowaniu normalnego czasu do zmaślania, który powinien trwać 30—40 minut, przebieg zmaślania da się tak przeprowadzić, że w maślance nie pozostanie więcej jak 0,5% tłuszczu. Jeżeli jednak śmietanka nie jest dosyć kwaśną, albo jeżeli zmaślanie z jakiegokolwiek powodu za prędko nastąpiło, jak n. p. gdy śmietanka była za tłusta, lub też jej początkowa temperatura była za wysoka, albo gdy

przyrząd zbijania masła za wiele obrotów robił, to zawartość tłuszczu maślanki jest znacznie wyższa i może dojść do 1% a nawet i wyżej.

Zawartość tłuszczu mleka chudego, które otrzymuje się przy silnych wirówkach, nie powinna przekraczać 0,1% z reguły jest ona niższa. Jeżeli jednak wirówka za szybko pracowała, t. j. przepisana ilość obrotów nie została dotrzymaną, albo gdy mleko przed wirowaniem nie było dość ogrzane, lub też gdy wirówka z jakiegokolwiek powodu nie pracuje prawidłowo, to zawartość tłuszczu chudego mleka wzrasta. To powiększenie się zawartości tłuszczu, choćby tylko o paręsetnych %, ma w następstwie już znaczny ubytek masła. Unikanie tych strat oznacza już czysty zysk. W jakiej wysokości ten zysk się przedstawi, jeżeli w wyżej przytoczonym przykładzie uda się zawartość tłuszczu maślanki o 0,2%, a chudego mleka o 0,02% obniżyć, wykaże dalsze obliczenie, którego ostateczny wynik jest ten, że w ciągu roku zwiększony wydatek masła wyniósłby 613 kg.

Ostatecznie jeszcze jedna przyczyna, której nie możemy pominąć, a która niepotrzebną stratę w maśle sprowadzić może, jest końcowe przyrządzanie masła. Obróbka surowego masła ma na celu usunięcie z niego maślanki do pewnego stopnia. Prawo (niemieckie) przepisuje, że solone masło powinno zawierać w sobie nie mniej jak 80% tłuszczu, a nie więcej jak 16% wody. Każdy kilogram wyciśniętej wody poniżej przepisanego prawem jest czystą stratą dla producenta, bo handlarz masła nie zapłaci za masło zawierające 13% wody większej ceny jak za to, które zawiera 16% wody. Zdarzało się nawet, że handlarze do masła o niższem % dodawali wody świadomie tak, ażeby uzyskać prawem przepisaną zawartość wody, t. j. 16%, a pozwani o to do sądu, bywali od kary uwolnieni, gdyż sąd nie widział tu przekroczenia prawa, wychodząc ze stanowiska, że jest rzeczą obojętną, czy przepisane 16% wody było już przy wyrobie masła, czy też następnie dogniecione zostało.

Ten zysk mogą sobie mleczarnie przyswoić, jeżeli masło nie będzie za ostro wygniatane. Rozumie się samo przez się, że wskutek niedostatecznej obróbki masła, trwałość jego nie powinna na tem ucierpieć. W każdym razie masło solone powinno być tak długo wygniatane, aż krople ropy z niego wychodzące będą zupełnie czyste. Zysk uzyskany przez powiększenie 2% wody oblicza autor w przykładowej powyższej mleczarni na 1131.5 kg masła rocznie. Wszystkie te oszczędności razem wzięte wynoszą rocznie 5,019.75 funtów masła, a wartość jego stanowi znaczną część kosztów administr. mleczarń.

Powyższe wywody mają na celu wykazanie, jak przez uwzględnienie niektórych momentów, na pozór nic nie znaczących, pokaźne kwoty w administracyi mogą być zaoszczędzone. Ale równocześnie mają one praktykowi uwidocznić, że bez nieustającej kontroli ruchu faktycznie rentowna administracya jest niemożliwa. Jeżeli przez tak nieznaczne różnice w zawartości tłuszczu w mleku chudem i w maślance powstają tak poważne straty, o ileż większe okażą się one wówczas, gdy wskutek przeszkód w ruchu w maślance pozostanie więcej jak 1% tłuszczu, a w chudem mleku więcej jak 0,15%, jak to autor niejednokrotnie miał sposobność stwierdzić podczas swoich objazdów kontrolnych.

Atoli od tych strat można się uchronić, jeżeli się regularnie zawartość tłuszczu chudego mleka i maślanki sprawdzać będzie, a w danym razie natychmiast temu zaradzi, jeżeli się okażą liczby za wysokie. Ale także i stwierdzanie zawartości wody w maśle w pewnych odstępach czasu, może być usilnie zalecone.

Dla oznaczenia zawartości tłuszczu w chudem mleku i w maślance są godne zalecenia butyrometry precyzyjne i butyrometry zwykłe S i e g f e l d a. Do oznaczenia zawartości wody w maśle dają dość dokładne wskazówki aparaty G e r b e r a i F u n k e g o.

Pogląd ogólny na kwestyę materyałów budowlanych do odbudowy Galicyi.

III.

Ile materyału mamy?

Z powyższych zestawień przedewszystkiem rzucają się nam w oczy olbrzymie masy, któremi w normalnym czasie operować byłoby trudno, a dziś jest już wielką sztuką.

Obliczywszy ilość potrzebnych nam materyałów, przystąpimy do obliczenia tego, czem rozporządzamy.

Drzewostan nasz został już mocno nadwątlony, dalsze jego niszczenie na pokrycie całego naszego zapotrzebowania w ilości około 4,300.000 m³, zachwiałoby do reszty zdrową gospodarką leśną. Zresztą już do prowizorycznej odbudowy musiano drzewo sprowadzić częściowo z Bukowiny, częściowo z Węgier, co wskazywałoby na to, że przygotowanego budulca w kraju brak. Sprowadzaniu go stoi na przeszkodzie nietylko wysoka cena frachtów, ale i obciążenie linii i parku kolejowsgo, zaprzątniętych obecnie w sposób inny.

Zresztą na same konstrukcye dachowe potrzebujemy około 800.000 m³ czysto obrobionego budulca, które musimy mieć, bo więzby dachowej i powały z innego materyału nie zrobimy. Do zwiezienia tej tylko ilości potrzeba 60.000 wagonów, ponieważ budowę rozkładamy na lat 3, więc powinniśmy mieć co roku do dyspozycyi około 20 pociągów przez 100 dni.

C e g ł a. Na odbudowę gospodarstw włościańskich potrzebujemy $1\frac{1}{2}$ miliarda cegieł, t. z. rocznie najmniej po 500 milionów.

Rozpatrując dzisiejszy stan cegielnictwa, dojdziemy do przekonania, że do tej cyfry bardzo nam daleko.

Cegła zwykła nie jest materyałem, któryby znosił dalszy transport koleją, tem bardziej nie da się to dziś pomyśleć, raz z powodu przeciążania linii ruchem wojskowym i dla braku wagonów, a powtóre z powodu olbrzymiej cyfry 7–8 milionów tonn, którebyśmy przesunąć musieli. Wobec tego powstaje konieczność pokrycia zapotrzebowania cegły nietylko w kraju, ale możliwie w bezpośredniem sąsiedztwie miejsc odbudowy.

Biorąc pod uwagę 50 mniejszych i większych cegielń przemysłowych, które wchodzić tu mogą w rachubę ze względu na ich korzystniejsze położenie wobec odbudowywanych okolic, dochodzi się do cyfry rocznie około 120 milionów cegły zwykłej, którą one w normalnym czasie wyprodukować mogły, gdybyśmy nawet przyjęli dziś tę samą, nie uszczuploną wypadkami liczbę, to do pokrycia obecnego rocznego zapotrzebowania, wynoszącego około 500 milionów, brak nam jeszcze 380 milionów cegły rocznie. Gdybyśmy brak ten chcieli zastąpić w całości importem z zewnątrz, to transport pochłonąłby około 17 milionów koron, a prócz tego występuje nowa trudność w dostawieniu tych mas ze stacyi na plac odbudowy.

D a c h ó w k a. Do pokrycia 10,000.000 m² potrzeba około 180,000.000 sztuk dachówki, przedstawiających wagę około 50.000 wagonów normalnych.

Wzięte pod uwagę te nasze fabryki, które wchodzą tu w rachubę, mogą jej dostarczyć w ilości około 40,000.000 rocznie, wobec tego do rocznego zapotrzebowania, wynoszącego 60,000.000, brak nam rocznie 20,000.000 dachówki.

Stosunek między zapotrzebowaniem a pokryciem jest tu korzystniejszy, aniżeli przy cegle, przytem dachówka znosi daleki nawet transport, wreszcie koszt tegoż wyniósłby w całości tylko 1,000.000 K, z drugiej jednak strony przemysł krajowy utraciłby około 8,000.000 K, które poszłyby do obcych fabryk.

Mając na uwadze z jednej strony dążenie do racyonalnej kalkulacyi, z drugiej interes krajowego przemysłu, znajdziemy, że jedynie racyonalnem rozwiązaniem

kwestyi będzie wyprodukowanie maximum materyałów w kraju. Da się to osiągnąć w znacznym stopniu wówczas, gdy dając się przekonać cyfrom i faktom i zrobiwszy najlepszy wybór, t. z. cegłę i dachówkę, uczynimy wszystko dla ich wyprodukowania u siebie i to jak najbliżej odbudowywanych miejsc, a dopiero w ostatecznym razie wypełnimy pozostałe braki innym krajowym materyałem, a tylko w najostateczniejszym sięgniemy po towar obcy.

Jak wiele mówią np. takie cyfry: na użyciu cegły, a nie drzewa, zyskujemy 174,000.000 K, albo transport cegieł i dachówek obcych z odległości średnio 100 km, pochłonie około 17,000.000 K, nie licząc transportu kołowego itd. itd.

Przewijają się tu kolosalne cyfry, które niejednokrotnie zupełnie nieproduktywnie zostałyby wydane. Rozpoczynając „interes" tak olbrzymi jak odbudowa, możemy i powinniśmy wnieść do niego pewien kapitał zakładowy i tak go tam ulokować, by nietylko ułatwił i uprościł zadanie, ale przyniósł ogólne, daleko sięgające korzyści.

Gdybyśmy część tych milionów rozdzielili w formie pożyczki między wspomnianych 50 większych cegielń w ten sposób, by za tę kwotę przeprowadziły one u siebie inwestycye:

1) podnoszące ich wydajność,
2) „ jakość wyrobu i
3) automatyzujące pracę,

to przy wkładzie na:

maszyny parowe, względnie lokomobile .	700.000 K
różnego rodzaju nowoczesne maszyny robocze i inne urządzenia dla lepszej przeróbki gliny, dalej na cegłę, cegłę dętą, dachówki itp. . : . .	1,300.000 „
budowę hal maszynowych itp. . . .	350.000 „
rozszerzenie istniejących pieców . .	650.000 „
budowę nowych pieców . . .	800 000 „
rozszerzenie i uzupełnienie istniejących suszni	350.000 „
budowę i urządzenia sztucznych suszni .	1,000.000 „
budowę wewnętrznych torów kolejk .	300.000 „
budowę kolejowych torów przemysłowych .	500.000 „
poprawę dróg dojazdowych . . .	50 000 „
	6,000.000 K

Przez użycie 6 milionów koron na inwestycye w cegielniach w formie pożyczki, albo zaliczki, podniesie się je na najzupełniej nowoczesny poziom. Jest to jednak do pewnego stopnia ich zysk prywatny, zaś społecznym zyskiem będzie ten, że ich roczna produkcya podniesie się

ze 120 mil. cegieł na 220 milionów i
z 40 „ dachówek „ 60 „

Wobec tego można będzie przyjąć, że zapotrzebowanie dachówki zostałoby tą drogą w całości w kraju pokryte, zaś niedobór cegły zmniejszy się na 280 milionów rocznie. Dla cyfry tej, zawsze jeszcze dla nas za wielkiej, znaleźć trzeba pokrycie inną drogą.

Cegielnie polne. W kraju rozrzucone są wszędzie obfite pokłady gliny przeważnie dobrej, a w każdym razie nadającej się na cegłę murową. Materyały te eksploatowały na małą skalę polne (dworskie, chłopskie) cegielnie, które w co drugiej wsi spotkać było można. Dziś stoją one przeważnie zarzucone, piec i szopy najczęściej pozostały na miejscu.

Obecnie należałoby je uruchomić wszędzie tam, gdzie większe partye zniszczonych okolic, zły stan dróg, w ogólności trudność sprowadzenia cegły z najbliższej parowej fabryki tegoby wymagały. Z cegielń tych należy przez inwestycye uczynić przedsiębiorstwa drobne, jednak w swym zakresie i odpowiednio do ich skali uposażone w takie urządzenia, któreby robotę uprościły i ułatwiły, a dały towar stosunkowo dobry i tani.

Koszt takiego urządzenia cegielni polnej wyniósłby około 8000 K, w co wliczono: piec, szopę, kierat i drobne narzędzia. Za eksploatacyę gliny z terenu zapłaci się właścicielowi od tysiąca wyrobionej cegły.

Pozostaje otwartem pytanie, czy ewentualne pozostawianie tych cegielń w ręku właścicieli gruntów, po ukończeniu odbudowy będzie odpowiadało potrzebie i interesowi ogółu.

Licząc przeciętną roczną produkcyę takiej cegielni na 250.000 sztuk, potrzebaby dla pokrycia brakującej ilości cegieł uruchomić około tysiąc takich zakładów, kosztem około 8 milionów koron. Dla zmniejszenia tego kapitału dałyby się skombinować cegielnie wędrowne, jako zupełnie nowy i przejściowy typ takiego przedsiębiorstwa.

Produkcya cegły w kraju podniosłaby się więc na (220+250 mil.) 470 milionów rocznie brakuje 30 milionów rocznie, które musielibyśmy pokryć użyciem 100.000 m³ drzewa.

Z postępu rolniczego.

O odżywianiu się świni wedle jej apetytu pisze znany fizyolog dr. Oskar Loew z Monachium w czasopiśmie *„Mitteilungen der Deutschen Landwirtschafts Gesellschaft"*. Uczony ten twierdzi przedewszystkiem, że nie jest bynajmniej obojętną rzeczą, w formie jakich środków pastewnych damy pewną ilość białka, tłuszczu i węglowodanów danemu zwierzęciu. Ta sama ilość i ten sam stosunek, wreszcie nawet ta sama strawność tychże pokarmów, dana w formie pewnej mieszanki pasz, może wywrzeć zupełnie inny skutek, niż w mieszance złożonej z innych środków pastewnych. Zwierzęta przy wyborze pasz odpowiednich, dla nich najlepszych, zdają się posługiwać smakiem, a więc jedne pasze zjadają z apetytem, inne natomiast tylko z konieczności. Rzecz ta była do niedawna prawie zupełnie nie brana w rachubę, dopiero naukowe doświadczenia amerykanina Evvard'a rzuciły na nią snop światła. Uczony ten doświadczenia swe rozpoczął od dawania świniom, prócz zwykłej paszy, także i różnych ilości soli kuchennej, przyczem jednej grupie karmionych zwierząt pozostawił sól do dowolnego spasania. Pokazało się, że ta właśnie grupa najbardziej przyrastała na wadze, że zatem apetyt świń w kierunku spożycia soli, był tu najlepszą wytyczną co do najkorzystniejszej wielkości dawki tego środka pastewnego. To skłoniło tego badacza do dalszych doświadczeń, bardziej już skomplikowanych, mianowicie do dawania zwierzętom możności wyboru różnych pasz, przyczem dla porównania inne grupy żywiono zwykłym sposobem, paszami, które wydawały się najlepsze. Otóż i tutaj przekonano się, że właśnie świniom żywionym dowolnie, wedle wskazówek swego apetytu, służyła pasza najlepiej, a przyrost na wadze wykazywały największy. Sprawę tę stara się wytłumaczyć Loew przedewszystkiem faktem różnych rodzaji białek, jakie wchodzą w skład danych pasz, co widocznie niejest bynajmniej rzeczą obojętną dla efektu żywienia. Faktem również bardzo ważnym, mającym tu prawdopodobnie wielki wpływ, jest obecność różnych ilości w paszach bardzo ważnego składnika ciałek krwi, nerwów i mózgu, a to lecytyny. Prawdopodobnie oddziaływa tu także i obecność alkalicznych soli kwasów organicznych, występujących w różnych formach i różnej ilości w różnych środkach pastewnych. Wreszcie i materye mineralne, wchodzące w skład pasz w różnych ilościach, muszą tu wywierać także pewien wpływ na ostateczny efekt żywienia. Jakkolwiek zatem zacytowane przez Loewa doświadczenia nie dają żadnych ostatecznych przesłanek do wyprowadzenia jakichś praktycznych wniosków, to jednak, jako pierwsze doświadczenia naukowe nad tym tematem, posiadają ważne znaczenie dla tejże sprawy. Na razie można tylko na podstawie nich stwierdzić, że upodobanie, jakie świnia okazuje do pewnych pasz, może być niejednokrotnie wskazówką do wyboru najodpowiedniejszej paszy, a zarazem, że zestawienie racyi żywienia wyłącznie tylko wedle

zawartości białka, tłuszczu i węglowodanów, nie zawsze daje gwarancyę ułożenia najodpowiedniejszej karmy. *j.*

O wartości pastewnej różnych rodzai słom. Studya nad powyższym tematem, ze szczególnem uwzględnieniem zależności ich strawności od wpływów stosunków klimatycznych, przeprowadzili F. Honcamp i F. Ries wspólnie z H. Mullnerem w Stacyi doświadczalnej w Rostoku, z czego zdają sprawę w czasopiśmie *„Landw. Versuchsstationen"*. Badacze ci wyszli przedewszystkiem ze założenia, że dotychczasowe badania, przeprowadzone w kierunku określenia wartości pastewnej różnych rodzaji słom przez W. Henneberga, E. v. Wolffa i innych, nie mogą już być dzisiaj zupełnie miarodajne, z jednej bowiem strony, dzięki usiłowaniom hodowców zbóż, znajduje się dziś wiele zbóż o słomie bardzo tęgiej, niewylegającej, ale też zawierającej wiele niestrawnego kwasu krzemowego i surowego włóknika, — z drugiej zaś nowoczesna produkcya zbóż (zwłaszcza ich obredlanie) daje słomę prawie zupełnie czystą, w przeciwieństwie do dawnej słomy, mniej lub więcej przerosłej pożywnymi chwastami. Wynikałoby zatem z tego, że słoma obecnie produkowana, zwłaszcza w gospodarstwach postępowych, posiada mniejszą wartość pastewną, niż produkowana dawniej. Względy te skłoniły powyższych badaczy przedewszystkiem do oznaczenia wartości pastewnej różnych rodzaji słom, a więc słomy jęczmiennej, owsianej, pszenicznej, żytniej, orkiszu, grochu, łubinu, rzepaku i rzepiku. Dalej, suponując, że przebieg pogody podczas wegetacyi może w pewnym stopniu oddziałać na strawność słomy, badali słomę wyprodukowaną w suchym roku 1911, jak w wilgotnym 1912. Wreszcie w badaniach swych uwzględnili również i skład samego surowego włóknika, jako ważnego czynnika w odżywianiu trawożernych zwierząt. Z otrzymanych wyników doszli ci uczeni przedewszystkiem do przekonania, że powszechne zapatrywanie, jakoby słoma jarzyn była bezwzględnie uboższa w surowy włóknik, a zarazem bardziej strawna od słomy odpowiednich zbóż ozimych, nie jest bynajmniej słuszne i w wielu wypadkach należałoby je sprostować. Przekonano się dalej, że przebieg pogody prawie zupełnie nie wpływa na wartość pastewną słomy, a przynajmniej nie w tym stopniu, co przy sianie łąkowem, lub koniczynowem. Przy badaniach tych okazała się słoma strączkowych zbliżona w swej wartości pastewnej do słomy zbóż, natomiast słoma krzyżowych (rzepak i rzepik) znacznie mniej strawna. Wreszcie twierdzą ci badacze na podstawie swych doświadczeń, że jedynie miarodajne jest określanie wartości pastewnej słomy wartością skrobii, natomiast klasyfikowanie różnych gatunków słomy wedle zawartości surowego białka i włóknika prowadzi w regule do mylnych wniosków. *j.*

Przyrząd do wysiewu nasion drzew leśnych. Wedle czasopisma *Zeitschrift für Forst- u. Jagdwesen* przyrząd powyższy składa się z krótkiej, ku górze nieco rozszerzonej rury, posiadającej na przodzie płytkę stalową. Zapomocą tego przyrządu można siać zarówno wszelkie większe nasiona (drzew liściastych), jak i drobne (drzew szpilkowych). Sadząc pierwsze, wpycha się do odpowiedniej głębokości przyrząd ukośnie w ziemię, poczem w niej prostuje, robiąc w ten sposób w ziemi szparę, w którą wpuszcza się potrzebną ilość nasion, następnie przyrząd wydobywa się a ziemię zadeptuje nogą. Przy siewie nasion drobnych wzrusza się tylko ziemię rydelkiem, w formie wspomnianej płytki stalowej umieszczonym u dołu przyrządu, poczem wpuszcza rurką dane nasienie, przydeptując je nogą. Rydelkiem tym można wogóle ziemię przed siewem wzruszać do odpowiedniego stanu pulchności. Zaletą przyrządu jest również jego niewielka cena, bo 5,50 Mk. *j.*

O gruźlicy u drobiu pisze dr. Rautmann w czasopiśmie *Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht.* Wedle niego — gruźlica występuje u drobiu dość często, jako choroba zaraźliwa, o przebiegu powolnym, kończąca się zwykle śmiercią. Podlegają jej głównie kury, gołębie, bażanty, perlice, indyki i pawie, rzadziej inne rodzaje drobiu. Zarazkiem powodującym chorobę jest tutaj również bakcyl tuberkuliczny, przenoszący się ze zwierzęcia na inne zwierzę, głównie na drodze spożycia paszy zanieczyszczonej odchodami zwierząt, dotkniętych gruźlicą, wydzielin ludzi chorych, wreszcie mleka od krów gruźliczych. Objawy nie są bardzo charakterystyczne, choć przy pewnej uwadze dadzą się zauważyć. Przedewszystkiem zwierzęta dotknięte gruźlicą chudną mimo obfitości spożywanej paszy, stają się osowiałe i nieruchliwe, dają się łatwo złapać. Często występuje u nich kulawizna, spowodowana pewnego rodzaju sparaliżowaniem kończyn dolnych, które niekiedy wykazują przytem pewne zmiany patologiczne. Wobec braku środków leczniczych nie pozostaje nic innego, jak po skonstatowaniu zarazy wybić nietylko dotknięte nią sztuki, ale wogóle cały drób, poddając następnie kurniki itp. starannej desynfekcyi. Przy takiem masowem wybiciu można do spożycia użyć tylko te sztuki, które nie wykażą charakterystycznych gruzełków żółtawych, występujących u zwierząt dotkniętych gruźlicą głównie w wątrobie i jelitach. Mięso zwierząt gruźliczych winno być od spożycia bezwarunkowo wykluczone, należy je zatem spalić, względnie głęboko zakopać. *j.*

O wpływie nadmiaru wody na rozwój sosny pisze dr. Anderlied w czasopiśmie *Allgemeine Forst- u. Jagdzeitung,* dochodząc do wyników następujących. Woda oddziaływa na sosnę szkodliwie głównie w wypadkach zalania powierzchni gleby, na której sosna rośnie, zwłaszcza zaś, gdy zalewa całą roślinę, natomiast występując tylko w glebie, nawet we większej ilości, nie sprawia większych szkód. Szkody te dadzą się sprowadzić głównie do braku tlenu powietrza, spowodowanego zalaniem wodą, potrzebnego roślinie do oddechania; występują zatem w stopniu najwyższym przy zalaniu całej rośliny nb. wodą stojącą, wtedy bowiem dopływ tlenu powietrza odcięty jest nietylko od korzeni roślinnych, lecz także i od strzały i gałęzi. W tym wypadku szkody objawiają się także w kierunku utrudnienia pobierania dwutlenku węgla z powietrza (asymilacyi). W takich razach rzecz prosta, cierpią przedewszystkiem rośliny młode, szybciej oddechające, a zatem więcej tlenu potrzebujące, a szkody odnośne potęgują się w czasie rozwoju wegetacyi. Mniej szkodliwie oddziaływa woda, pokrywająca wprawdzie powierzchnię ziemi, ale nie wznosząca się wyżej. I tu jednak szkody mogą być znaczne, zwłaszcza jeśli woda nie przepływa, lecz na miejscu stoi, skutkiem czego traci więcej powietrza, niż woda stale płynąca. Najmniej stosunkowo zrządza szkód — jak to poprzednio wspomnieliśmy — woda przesycająca glebę, lecz nie występująca na jej powierzchnię, bowiem w wypadku tym korzenie położone bliżej powierzchni ziemi mogą pobierać tlen powietrza zapomocą przetchlinek. I ta jednak woda może przy dłuższem działaniu wyrządzić złe skutki, mianowicie, uniemożliwiając normalny rozkład materyi organicznej, powoduje nagromadzenie się w glebie szkodliwych dla roślinności drzewiastej kwasów organicznych. Najciekawsze we wywodach Anderlied'a jest twierdzenie, że szkody te objawiając się w zmniejszonym przyroście drewna, nie psują tegoż, gdyż — jak to badania wykazały — drewno sosen często i nawet na czas długi zalewanych pozostaje zdrowe. *j.*

Drobne porady.

Słona woda i woda z octem jako cenne środki desinfekcyjne. Do regularnego płukania jamy ustnej, szczególnie dla dzieci, jest woda z octem albo słona woda wyborną. Jedna i druga jest bardzo dobrym środkiem desinfekcyjnym, a niestety dlatego tylko, że nie mają szumnej nazwy i że skład ich jest znany, nie są tak cenione, jakby na to zasługiwały. Działanie ich

jest antyseptyczne na pozostałe resztki potraw, znajdujące się między zębami; rozpuszczają przylegający śluz i wywołują w ustach orzeźwiające uczucie. Również i do płukania gardła nadają się lepiej, jak wszystkie inne zachwalane środki desinfekcyjne.

Słona woda słusznie ceniona jest w Szwajcaryi jako najlepszy środek do oczyszczania ran, lepszy jak lysol, lecz skład jej musi być odpowiedni, mianowicie 1 łyżeczka od kawy soli kuchennej rozpuszczona w 1 litrze wody przegotowanej. — W rozmaitych klinikach Szwajcaryi do prawidłowego opatrunku nie używa się innego środka, jak przegotowanej słonej wody.

Dziwić się należy, że ten, tak prosty, wszędzie dostępny środek, szczególnie na wsi, a obecnie na placu boju tak mało jest znany i używany i należałoby go rozpowszechnić przez pouczenie w szkołach, celem zapobieżenia zatruciom krwi i do szybkiego gojenia ran w obecnym czasie, gdzie brak lekarzy tak dotkliwie odczuwać się daje.

Zastrzykiwanie roztworu soli pod skórę lub też w żyły, okazało się także cennym środkiem w niektórych chorobach, mianowicie przy świeżych zatruciach ruskie Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło przeto, ażeby wyżej wspomniany roztwór soli był w zapasie we wszystkich aptekach. *W.*

W jaki sposób zapobiedz trudnemu zmaślaniu śmietany? W sprawie tej podaje prof. Thalmayer, opierając się na *Industrie laitiere Belge* szereg uwag, które poniżej streszczamy. Jako najważniejszą przyczynę tego faktu uważa on nizką temperaturę śmietany, z której to przyczyny zjawisko to występywać zwykło w miesiącach zimowych, przyczyną dalszą jest także nieodpowiedni dobór paszy. Zaleca zatem przedewszystkiem tak przy oddzielaniu śmietanki, jak i przy jej zmaślaniu, stosować wyższą temperaturę, a więc przy centryfugowaniu 28—30 stopni, poczem umieścić śmietanę w temperaturze 18 stopni, w suchem o ile możności — powietrzu. Ubikacya, w której się masło robi, powinna być w zimie opalana, tak, by ciepłota śmietany i masła nie spadała poniżej 16 stopni. Maślnica winna być w tym celu zmyta wodą, o temperaturze 1—2 stopni wyższej. Zmaślanie powinno trwać 30—40 minut, poczem daje się masło do wygniatacza w stanie możliwie zbitym. Co do doboru paszy, to należy unikać zbyt jednostronnego zadawania pasz suchych, zawierają one bowiem mało oleiny, skutkiem czego tworzy się masło zbyt twarde. W wypadkach konieczności spasania wielkich ilości siana i słomy, należy dodawać makuchów, te bowiem pospolicie zawierają dość znaczne ilości oleiny. Zauważono wreszcie, że ciepłe poidło oddziaływa tu również korzystnie. *j.*

Inny sposób tępienia perzu. W nr. 5-tym *Rolnika*, w dziale drobnych porad, podaje p. »Bug« sposób pewnie bardzo skuteczny, ale mojem zdaniem za przewlekły i kosztowny, tak z przyczyny ciągłego »gmerania« przez lato całe, wedle przysłowia: »gdzie perz, tam gmerz« i z powodu utraty wszelkiego z roli pożytku w danym roku. Skutek natomiast, jeżeli nie gruntowniejszy, to niezawodnie nie gorszy będzie, gdy podłożymy rolę — byle jak najpłyciej — zaraz z wiosną, korzystając następnie z pierwszego wyschnięcia skib doskonale je bronami rozkruszymy, bronując rolę w różnych kierunkach. Gdyby jednak utworzyły się grudy albo — że użyję wyrazów — kłęby, kołtuny zbitego perzu, należy je walcem rozgnieść, znowu bronować, perz wyciągnięty wyzbierać, a po takiem, nie rozkładanym na długie termina wyrobieniu pierwszem, role powtórnie zorać głębiej, znowu spulchnić i wreszcie obsiać mieszanką hreczki z gorczycą białą. Siew wykonać w ziemię nie mokrą, ale zwilżoną po deszczu (jeżeli była rola przedtem za suchą), rozumie się o tyle wilgotną, aby brony ją kruszyły tylko, a nie rozmazywały, i żeby się nadawała po bronowaniu do natychmiastowego, ciężkiego zawałowania. Ziarna tak hreczki, jak gorczycy przy wałowaniu znajdą dość wilgoci w ciągu paru dni do kiełkowania, a mieszanka w krótkim czasie okryje ziemię liśćmi. Gęsty porost tych roślin wytępi perz gruntownie, a przeorana na zielono, zostawi w ziemi dość pożytku, aby słowami p. »Buga« »na takiej roli udało się piękne żyto«. — Mogąc zaś rozporządzać sztucznym nawozem, możnaby hreczkę i gorczycę zużyć jako doskonałą karmę dla krów. W tym wypadku każdy kawałek pola po zbiorze z niego paszy, należy natychmiast orać, nie czekając uprzątnienia całego plonu, zaś ubytek zielonego nawozu zastąpić nawozami pomocniczymi. *Ludomir Dzierżanowski.*

Z praktyki leczenia świerzbu u koni. Objawy świerzbu są bardzo charakterystyczne. Koń dotknięty nim ociera się o żłoby lub słupy, a z miejsc na skórze, gdzie gnieździ się świerzb, zaczyna wyłazić po pewnym czasie sierść tak, iż pozostaje całkiem naga skóra. Gdy zauważymy tylko podobne objawy, należy konia chorego zaraz odosobnić od koni zdrowych, żłoby, drabiny i wogóle całą stajnię wraz z podłogą, po usunięciu gnoju, wybielić świeżo ugaszonem wapnem. Uprząż zmyć 10% roztworem kreoliny lub całkiem w niej zanurzyć, dyszle u wozu również zmyć wapnem. Do leczenia należy brać się zaraz, gdy tylko pokażą się pod skórą małe guzy (brodawki), leczenie jest wtedy skuteczniejsze i szybsze. Przy zaniedbanej kuracyi obłazi zupełnie sierść z konia, koń zwykle ginie. Przed rozpoczęciem właściwych zabiegów leczniczych należy konia chorego zaraz zupełnie ostrzyc maszynką, obciąć nożyczkami grzywę i nasadę ogona na 6—7 cali. Takie strzyżenie jest tylko wtedy użyteczne, gdy się ma do czynienia z początkującym świerzbem, wtedy wystarcza zmywać konia kreoliną 10% na przemian raz jedną połowę konia, a po 3 dniach drugą połowę. Natomiast gdy się pokaże parę brodawek na skórze, należy samą kreoliną nacierać tylko te miejsca, gdzie pod palcami czujemy gruczołki. Inny sposób leczenia polega na nacieraniu skóry konia wiechciem w nafcie zmaczanym, i to przez trzy dni z rzędu; na czwarty dzień zmywa się skórę ciepłą wodą z szarem mydłem, następnie znowu przez trzy dni powtarza się smarowanie naftą. Takich kolejek robi się 4 po trzy dni, czyli że kuracya trwa razem ze zmywaniem 16 dni. Gdy się widzi, że jeszcze gruczołki się znajdują, można leczenie naftą dalej kontynuować w powyższy sposób. Zamiast nafty, można zmywać co trzy dni odwarem popiołu (ługiem) aż do zupełnego wyleczenia, a skórę, która staje się sucha i trochę pęka, wysmarować waseliną lub czystą oliwą.

Konie wyjazdowe, których nie chcemy oszpecać strzyżeniem, można smarować waseliną z 10% kreoliną.

Wyżej podane sposoby z praktyki leczenia świerzbu można stosować przy pierwszych objawach świerzbu (w małym stopniu). Inaczej leczy się konia, gdy już świerzb obsiadł połowę konia, lub nawet całego. W wypadkach tych bierze się $^1/_2$ kg kwiatu siarczanego, 2 kg wapna niegaszonego, rozpuszcza się w 8 litrach wody ciepłej, dzieli się na dwie połowy po 4 litry i zmywa się połowę konia, pozostawia się przez trzy dni, czwartego dnia zmywa się wodą ciepłą i mydłem szarem (zwykłem) i następnie podgrzewa pozostałe drugie 4 litry tejże mieszaniny i zmywa drugą połowę konia, pozostawiając tak samo przez 3 dni i zmywając później wodą.

Można tu również użyć ropy naftowej lub zwykłej nafty do świecenia, należy to jednak zmieszać na wpół z kreoliną, w tej ilości, jakiej potrzeba do nasmarowania połowy konia. Po upływie 2—3 dni pęka naskórek i złazi razem z włosiesiem; podczas tego koń dostaje małej gorączki. Dla usunięcia bolu smaruje się lekko waseliną lub czystą oliwą, po 5 dniach zmywa się ciepłą wodą z szarem mydłem i drugą taką samą mieszaniną nacieramy drugą połowę konia, robiąc to samo co przy pierwszem nacieraniu.

Przy ostatniej kuracyi puchną niektórym koniom puzdra, a u klaczy tworzą się pod brzuchem małe napuchnięcia, które po kilku dniach same nikną. Konie przy tejże kuracyi należy dobrze odżywiać paszami treściwemi. *Bug.*

Wiadomości bieżące.

Sprawa przymusu produkcyi w obradach wiedeńskich. Jak to już poprzednio donosiliśmy, w końcu ubiegłego miesiąca odbyło się we Wiedniu kilka konferencyi rolniczych, na których między innymi, tematem, bardzo ożywioną dyskusyę wywołującym, była sprawa ewentualnego wprowadzenia przymusu produkcyi rolnej. Dla wyjaśnienia dodajemy, — na podstawie informacyi udzielonej nam przez dr. Aleksandra Raczyńskiego — że pod hasłem »przymusu produkcyi« propaguje się w Niemczech myśl ograniczenia swobody w kierunku dowolnego kształtowania produkcyi roślinnej i zwierzęcej w poszczególnych przedsiębiorstwach rolniczych, tak co do jakości, jak i ilości. Wedle takiego pojęcia rzeczy, produkcya gospodarcza musiałaby się ściśle dostosowywać do odnośnych zarządzeń, wydawanych przez odpowiednie organa państwa. Od tej, jak widać na pierwszy rzut oka, niewykonalnej utopii, należy odróżnić dwa inne pojęcia przymusu produkcyi, a mianowicie, przymus uprawy, zaprowadzony we wszystkich państwach podczas wojny, a polegający na przymusie uprawy wszystkich gruntów do uprawy

wogóle nadających się, oraz przymus roboczy, wedle którego wszyscy zdolni do wykonania robót polnych w razie potrzeby mogą być zarekwirowani do wykonania tychże robót. Tego rodzaju przymus istnieje — jak wiadomo — w Austryi na rzecz komisyi żniwnych od początku obecnej wojny; na Węgrzech został zaprowadzony artykułami ustawy L. z roku 1914 i XIII z roku 1915. Istnieje on również we Francyi od początku wojny, gdzie celem umożliwienia zastosowania odnośnej ustawy o świadczeniach wojennych dla robót polnych, ogłoszono stan oblężenia we wszystkich departamentach Francyi ustawą z dnia 5. sierpnia 1914. Wreszcie istnieje także od niedawna w Niemczech, a mianowicie na podstawie ustawy z dnia 5. grudnia 1916 o służbie pomocniczej dla dobra ojczyzny.

Otóż całą burzę, jaka wybuchła na wspomnianych posiedzeniach rolników we Wiedniu, przy poruszeniu sprawy przymusu produkcyi, — burzę, której gromy zwróciły się głównie przeciwko Urzędowi wyżywienia ludności, wywołała jedynie obawa, by wspomniany w jednym z komunikatów tego Urzędu zwrot o przymusie, nie był krokiem wstępnym do jego zaprowadzenia w interpretacyi na wstępie wspomnianej, o co podejrzywano kierowników tegoż Urzędu. Tymczasem — o ile nas informuje delegat naszego Towarzystwa, a zarazem członek Dyrektoryum Urzędu wyżywienia ludności, dr. Aleksander Raczyński — minister Höfer, jako kierownik tegoż Urzędu, bynajmniej nie myśli o takiej interpretacyi, tem bardziej, że wogóle odnosi się bardzo życzliwie do rolnictwa i pragnie wszelkie ewentualne rozporządzenia wydawać zawsze po porozumieniu się z przedstawicielami rolnictwa poszczególnych krajów. Dla interesów rolnictwa galicyjskiego jest też niesłychanie korzystne, że właśnie w dyrekcyi tegoż Urzędu zasiada tak dobry znawca naszych stosunków rolniczych, jakim jest dr. Aleksander Raczyński, mamy bowiem pewnego rodzaju gwarancyę, że z Urzędu tego nie wyjdzie, a przynajmniej nie bez opozycyi, nic, coby nasze interesa rolnicze mogło narazić na poważniejszy szwank.

Obecność dr. Raczyńskiego w Dyrektoryum Urzędu żywnościowego spotkała się jednak z zarzutami na jednym ze wspomnianych posiedzeń, jakoby tem samem tylko wyłącznie interesa rolnictwa polskiego były uwzględniane tamże, ze szkodą interesów innych narodowości. Że zarzuty te były całkiem bezpodstawne, to wynika choćby tylko z tego — pomijając zresztą fakt, że kto broni interesów rolniczych galicyjskich, tem samem walczyć musi na dobro interesów innych krajów austryackich, — że dr. Raczyński uznaje w zupełności potrzebę obecności w tymże Urzędzie przedstawicieli rolnictwa innych prowincyi austryackich, czemu niejednokrotnie dał w swych staraniach wyraz. Słusznie też dał dr. Raczyński należytą odprawę autorom tychże zarzutów, twierdząc, że mieszkaniec Galicyi o stosunkach rolniczych, np. o cenach ziemnaków, — także coś opowiedzieć potrafi, a rolnicy austryaccy, którzy podczas wojny trzy razy zasiali i trzy razy zebrali, a za plony swe otrzymali zapłatę, nie powinni atakować tych, którzy — jak on właśnie — trzy razy zasiali, a ani razu nie zebrali; zarzuty te zatem powinny być raczej skierowane przeciwko tym, którzy ciągle robią żniwa, a nigdy nie sieją!

Ta energiczna odprawa wywarła wielkie wrażenie na zgromadzonych i jak najlepszy skutek, bowiem autorowie zarzuty swe bez wyjątku cofnęli i uznali stanowisko reprezentanta Galicyi za zupełnie słuszne.

*

Posiedzenia. Sekcya gorzelnicza Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. odbyła posiedzenie dnia 14 b. m., na którem przedewszystkiem uchwalono utrzymać inspektorat gorzelniczy w kampanii roku 1917/18. Zarazem postanowiono odnieść się do Związku producentów gorzelni rolniczych, by badał wszelkie konjunktury przyszłego rozwoju gorzelnictwa i by przychodził swym członkom z poradą w sprawie odbudowania gorzelni. Wreszcie uprosiła Sekcya p. Karola Krusensterna, by odbył konferencyę prawniczą w sprawie odbudowania tych gorzelń, których ruch w kraju w roku 1916/17 został ze względów aprowizacyjnych wstrzymany i wyniki tejże podał do wiadomości tak Komitetu c. k. Tow. gosp., jak i Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych.

*

Ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa kred. ziemskiego odbędzie się dnia 18. b. m. i następnych we Lwowie, w gmachu własnym. Na porządku dziennym, prócz wyborów zastępcy prezesa, dyrektora, członka Rady Nadzorczej, oraz 7 członków Komisyi rewizyjnej i 2 zastępców, znajduje się sprawozdanie Rady Nadzorczej o wyborach uzupełniających delegatów i zastępców w roku 1916, dalej sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za lata 1915 i 1916 i sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z czynności Dyrekcyi i zamknięcia rachunków za lata 1915 i 1916. W szeregu innych spraw, jako ważniejsza ma być poruszona przemiana »Związku ziemian« na »Bank Związku ziemian, Towarzystwo akcyjne ochrony ziemi we Lwowie«. Obrady zakończą ewentualne wnioski Dyrekcyi i sprawozdanie Komisyi rewizyjnej o petycyach.

*

Zakupno oryginalnych ziemniaków hodowli Dołkowskiego. C. k. Namiestnictwo (Centrala kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zakupiło cały tegoroczny zapas ziemniaków hodowli Henryka Dołkowskiego w Nowej Wsi w celu ułatwienia rozsprzedaży między poszczególnych rolników, a tem samem podniesienia uprawy tego ziemiopłodu w kraju. Ziemniaki te będą sprzedawane w cenie tylko po 16 koron za 100 kg, bez względu na odmianę, loco stacya kolejowa Kęty, bez worka. W razie braku zamówionej odmiany będzie się wysyłać odmianę najbardziej do niej zbliżoną tak wymaganiami co do warunków przyrodniczych, jak i właściwościami; kupujący musi się jednak zobowiązać do sprzedaży wojennemu Zakładowi obrotu zbożem z zebranego plonu takiejże samej ilości ziemniaków, przebranych i zdatnych do sadzenia, po unormowanej cenie maksymalnej.

Sprawa ta jest nadzwyczaj ważna, jeśli zważymy, że ziemniaki nasienne tejże hodowli, powszechnie zresztą znane ze swej znakomitej jakości, kosztują wedle cen katalogowych przeciętnie po 36 koron za 100 kg, że zatem Namiestnictwo dopłaca do każdego centnara metrycznego na korzyść odbiorców po przeciętnie 20 koron. Zwracamy się zatem do wszystkich zainteresowanych rolników, zamieszkałych we wschodniej części kraju, by natychmiast wysyłali pod adresem Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (ul. Mickiewicza 26) swe zamówienia, z podaniem imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania, poczty i stacyi kolejowej załadowczej, wraz z dokładnem wyszczególnieniem żądanej odmiany i jej ilości. O ile zamówienie będzie mogło być uwzględnione, o czem Towarzystwo gospodarskie nie omieszka zamawiającego zawiadomić, dotyczący mają wysłać worki wprost pod adresem Dołkowskiego, w Nowej Wsi, skąd otrzymają ziemniaki za zaliczką kolejową.

Nie wątpiąc, że znaczna ilość ziemian zechce skorzystać z tych udogodnień, zwracamy raz jeszcze na konieczność natychmiastowego przysyłania zamówień do Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gosp.

*

W sprawie zasiewów wiosennych. Chociaż zasiewy jesienne r. 1916 można nazwać zadowalającymi, to jednak wynik żniw tegorocznych zawisł głównie od należytej uprawy wiosennej w r. 1917. Urząd wyżywienia ludności, do którego działalności należy uprawa wiosenna, postarał się, by uprawiano nietylko pola, przeznaczone pod uprawę wiosenną, lecz by uprawiono także i obsiano wszystkie obszary rolne, które w czasie zimy ewentualnie będą zniszczone, lub pozostawione bez uprawy. Chociaż w myśl rozporz. ces. z 11. czerwca 1916 postarano się, by pozostawiono rolnikom potrzebne ziarno na zasiew zarówno co do zboża, jak owoców strączkowych, to jednak na wypadek, gdyby rolnik nie mógł zaspokoić z własnych zbiorów potrzeby ziarna na zasiew, lub gdyby rolnikowi potrzeba było wymiany nasienia z obcego zbioru, na podstawie rozp. ministeryalnego s 26. lipca 1916 zapewniono dostarczenie odpowiedniej ilości ziarna ua zasiew, w odpowiedniej jakości. Także co do owoców strączkowych wojenny Zakład obrotu zbożem już w styczniu 1917 dał swym filiom odpowiednie wskazówki. Jak w roku ubiegłym, tak i tego postarano się, by była zapewniona ograniczona ilość końskiego zębu na zieloną paszę. Tylko co do przydziału tego nasienia w porównaniu z rokiem ub. nastąpiła zmiana o tyle, że przeprowadzi go nie Centrala środków pastewnych, lecz wojenny Zakład obrotu zbożem.

Przy Ministerstwie rolnictwa utworzono specyalny oddział, którego zadaniem będzie wydawanie odpowiednich zarządzeń, zmierzających do skutecznego przeprowadzenia zasiewów wiosennych. W wypadkach więc, gdyby rolnicy nie mieli własnego zdatnego zboża do siewu, muszą im być dostarczone potrzebne ilości zboża z zachowanych właśnie w tym celu rezerw. Całą akcyę, mającą na celu przydzielenie, przewiezienie, jako też roz-

dział potrzebnego zboża, strączkowych itp. między poszczególne gospodarstwa, ma przeprowadzić — jak to już poprzednio wspominaliśmy — wojenny Zakład dla obrotu zbożem, względnie jego filie. O ile więc ktoś niema własnego nasienia, ma się zwrócić z żądaniem o dostarczenie tegoż do Zakładu obrotu zbożem, względnie do odnośnego komisyonera.

Ministerstwo rolnictwa — o ile nas informują — w każdym wypadku będzie czuwało nad tem, aby zapotrzebowanie zboża siewnego było rzeczywiście pokryte i w ten sposób umożliwione dokonanie tak ważnych obecnie zasiewów wiosennych. Korzystając ze wspomnianego wyżej rozp. ministr. z 26. lipca 1916, które dla obrotu zbożem siewnem przewiduje (§ 9, ust. 2) współdziałanie głównych Tow. rolniczych z wojennym Zakładem dla obrotu zbożem, Ministerstwo rolnictwa postarało się obecnie o przydzielenie do poszczególnych filii Zakładu obrotu zbożem po jednym przedstawicielu Tow. rolniczych, którego zadaniem będzie osobiste współdziałanie w tym kierunku, aby akcya dostarczenia potrzebującym zboża siewnego była szybką. Wobec tych zarządzeń, jakie rząd przedsięwziął celem zabezpieczenia siewów wiosennych, Ministerstwo rolnictwa spodziewa się, iż rolnicy Austryi i obecnemu swemu zadaniu podołają. *

Propaganda w kierunku zaspokojenia braku obuwia. Wielkie zapotrzebowanie obuwia, przy tak zmniejszonej podaży, skłoniło c. k. Ministerstwo rolnictwa do odniesienia się do wszystkich Towarzystw rolniczych, jak i Związków ekonomicznych, by rozwinęły działalność w kierunku zaznajamiania ludności z materyałami, mogącymi zastąpić skórę przy wyrobie obuwia i zachęciły ją do sporządzania takiego obuwia. W grę tu wchodzi przedewszystkiem drewno, które przy pewnej kombinacyi z resztkami skóry daje wcale dobrą podeszwę. Uprzedzenie, jakie się spotyka wśród ludności do obuwia »drewnianego«, nie jest zatem uzasadnione, o ile tylko wyrób ten jest wykonany przez fachowca, wedle zdobytych w ostatnich czasach doświadczeń. Również i stare, zniszczone obuwie przedstawia dla wyrobu obuwia wielką wartość, o ile tylko dostanie się w fachowe ręce, umiejące spożytkować każdy, nawet najmniejszy kawałeczek skóry. Najważniejszą zatem przy tem rzeczą jest odpowiednie wyszkolenie, które zdobyć można w specyalnych wyrobniach wojskowych, zajmujących się tem od dawna, posiadającym zatem zarówno odpowiednio ukwalifikowany personal, jak i potrzebne maszyny i narzędzia i wreszcie doświadczenie. C. i k. Ministerstwo wojny udziela chętnie pozwolenia zwiedzenia takich wyrobni wojskowych kierownikom odnośnych przedsiębiorstw, w celu zaznajomienia się ze szczegółami odnośnych procederów. Ze względu na interes ekonomiczny naszego kraju byłoby zatem również bardzo pożądane powstanie osobnych przedsiębiorstw, czy choćby małych wyrobni, zajmujących się tak wyrobem obuwia z podeszwami drewnianemi, jak i przerabiających stare obuwie na nowe. Ktoby pragnął tem się zająć i życzył sobie w tym celu sprowadzić odpowiednio wyszkolonego robotnika, winien się zgłosić do c. i k. Ministerstwa wojny (Z. E. II. f. A. L. T. u. I. G.), powołując się na okólnik z roku 1916, L. 32.870 *

Rekwizycye i świadczenia wojenne. Komitet Rad powiatowych we Lwowie, o którego zawiązaniu donieśliśmy przed trzema tygodniami, utworzył dwie sekcye: rekwizycyi i świadczeń wojennych i gospodarczej odbudowy kraju. Obu sekcyom przewodniczą książę Władysław Sapieha i zastępca Feliks Gniewosz, do pierwszej należą pp. Aleksander Dąmbski, dr. Adam Głażewski, Władysław Gołębski, dr. Stanisław Rudrof, Antoni Theodorowicz i hr. Stanisław Wiśniewski, do drugiej pp. dr. Adam Głażewski i JE. Władysław Kraiński.

Jest rzeczą interesowanych, aby we wszystkich sprawach ze świadczeniami i rekwizycyami wojskowemi styczność mających odnosili się do Komitetu Rad powiatowych, czy to gdy sądzą, że w interesach swych ponieśli uszczerbek skutkiem płacenia przy rekwizycyach niższych od targowych cen, czy to gdy uważają, że spełnione przez nich świadczenia wojenne zostały niedostatecznie wynagrodzone, czy to, gdy w powiatach, w których urzędują już komisye dla świadczeń wojennych czują się w swych prawach dotknięci sposobem ich urzędowania, wogóle we wszystkich wypadkach, gdy mają jakiekolwiek wątpliwości lub żale. Z wielu stron słyszeć można utyskiwania na trudności w dochodzeniu swych praw, płynących z rekwizycyi i świadczeń wojennych. Narzekaniami nikt sobie nie pomoże, ale pomoc znaleźć można w zorganizowanej samopomocy, tem bardziej, jeżeli ta samopomoc opartą jest na ustawie i działa środkami z ustawy jej przysługującymi.

Związek galicyjskich Towarzystw rolniczych. Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego uchwalił na posiedzeniu 20. bm. przystąpić wraz z c. k. Towarzystwem rolniczem w Krakowie i Towarzystwem Kółek rolniczych do zorganizowania tejże nowej instytucyi, na zasadach, które omówimy na innem miejscu. *

X. Walne Zgromadzenie członków Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych odbyło się we Lwowie dnia 15. b m. przy liczniejszym współudziale ziemian. Szczegółowe sprawozdanie z obrad pomieścimy w następnym numerze *Rolnika*. *

Przeniesienie komisarzy rolniczych. C. k. Namiestnictwo (Centrala kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zarządziło przeniesienie komisarzy rolniczych: Kazimierza Langiego ze Starego Sambora do Rzeszowa, Bohdana Juścińskiego z Rzeszowa do Jaworowa, Edmunda Sägera z Jaworowa do Turki, który to powiat wyłączono z zakresu działania komisarza rolniczego w Starym Samborze, a na stanowisko komisarza rolniczego w Starym Samborze powołano Józefa Buczkowskiego, byłego komisarza rolniczego w Zborowie. *

Z Centrali odbudowy kraju. Wedle *Głosu Narodu*, posiedzenie plenarne Rady przybocznej Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, wyznaczone na dzień 20. lutego br., nie odbyło się w tym dniu z powodu nieprzewidzianych przeszkód. Nowy termin zebrania się Rady będzie podany w swoim czasie do wiadomości.

Kształcenie inwalidów wojskowych. Ubiegłej soboty nastąpiło otwarcie kursu drenarskiego we Wydziale krajowym we Lwowie dla inwalidów wojskowych. Celem tego kursu jest kształcenie odpowiednio ukwalifikowanych inwalidów na krajowych dozorców drenarskich i konduktorów melioracyjnych. Inicyatywę w tym kierunku dał Komitet opieki nad inwalidami wojennymi, a Wydział krajowy, uznając w całej pełni korzyści płynące dla kraju z takiego rozmnożenia sił pomocniczych przy melioracyi gruntów rolnych, inicyatywę tę podjął i zrealizował. *

Komitet fachowców w Urzędzie żywnościowym. Przy Urzędzie żywnościowym utworzony będzie specyalny komitet fachowców. W ten sposób stanie się zadość objawionym życzeniom przydania temu Urzędowi praktycznej Rady przybocznej.

Rozporządzenie P. Kierownika Ministerstwa rolnictwa z dnia 15. lutego 1917, wydane w porozumieniu z interesowanymi PP. Ministrami w sprawie uregulowania obrotu świniami, ogłosiła *Wiener Zeitung* z dnia 18. lutego b. r.

Szczegóły podamy w następnym zeszycie *Rolnika*.

Zajęcie i oddanie dla celów wojennych skór owczych, jagnięcych i kozich, oraz odpadków przy konfekcyi kuśnierskiej, tudzież zakaz strzyżenia nieżyjących zwierząt Rozporządzeniem Ministerstwa handlu z dnia 26. stycznia b. r. Nr. 29. Dz. u. p. zamieszczonym w zeszycie XV. Dziennika ustaw państwa, zajęto na rzecz celów wojennych zapasy skór owczych, jagnięcych i kozich, oraz odpadki tych skór garbowanych, pozostałych przy wykonywaniu konfekcyi kuśnierskiej. Zajęcie nie tyczy się zapasów, które w dniu 27. stycznia b. r. znajdowały się w garbarniach lub w pracowniach kuśnierskich, o ile do dnia 31. marca 1917 będą przerobione. Sposób oddawania i przesyłki skór wyżej wymienionych, oraz odpadków konfekcyjnych tych skór garbowanych, przez posiadaczy, względnie ich przechowawców, unormowany jest § 2. i 4. oraz 5. powołanego rozporządzenia min. Certyfikaty przewozowe, przepisane już § 17. rozporządzenia ministr. z 28. maja 1916 Nr. 156 Dz. p. p. dla przesyłki skór owczych i jagnięcych, wymagane są obecnie również i przy wysyłkach skór kozich, a odnośne certyfikaty wydaje c. k. wojskowy Zakład dla skór we Wiedniu.

Podobnie odpadki konfekcyjne w mowie będących skór garbowanych mogą być przesyłane jedynie na podstawie certyfikatów przewozowych, które jednak wydaje Ministerstwo handlu. Formularze na przepisane w §§ 3. i 5. spisy przesyłanych towarów, tudzież na wymienione w § 7. powołanego rozporządzenia ministeryalnego certyfikaty przewozowe, należy zamawiać w Urzędzie opieki wojennej (Kriegsfürsorgeamt), Wiedeń. IX., Berggasse 22.

Zwraca się szczególną uwagę na wydany § 4. powyższego rozporządzenia ministeryalnego zakaz strzyżenia nieżywych już

owiec, jagniąt i kóz; skóry tych zwierząt nieostrzyżonych za życia, winny być odtąd oddawane również niestrzyżone. Kwestya wynagrodzenia za dostarczone skóry powyższych zwierząt unormowana jest § 6. w mowie będącego rozporządzenia ministeryalnego.

Rolnicze Stow. pożyczkowe w Królestwie. W *Kur. warsz* czytamy: Niebawem rozpocznie się ożywiona działalność w kierunku racyonalnego rozwoju rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych. Na zjeździe delegatów tych stowarzyszeń. który odbędzie się w dniach 16. i 17. bm., zorganizowane będą dwie nowe instytucye, mianowicie: Związek rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych i Kasa centralna rolniczych stowarzyszeń pożyczkowych. Ustawy tych instytucyi są zatwierdzone i wydrukowane.

Polskie Towarzystwo przemysłowo-leśne. Z inicyatywy c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego i Związku Ziemian powstaje we Lwowie nowa instytucya, jednocząca właścicieli lasów, w celu umożliwienia regulowania cen materyału drzewnego, pomocy przy zaprowadzaniu racyonalnej gospodarki przemysłowo leśnej, a zarazem dostarczenia drewna potrzebnego dla odbudowy naszego kraju. Nie wątpimy, że w organizacyi tej wezmą udział wszyscy nasi ziemianie, tak w zrozumieniu własnego interesu, jak i dla dobra kraju. *

Konkurs. Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie (czasowo w Krakowie, Rynek 22) rozpisuje konkurs na posadę inspektora rolniczego przy Zarządzie Głównym. Obowiązkiem inspektora rolniczego jest wygłaszać pogadanki i wykładać na wszelkiego rodzaju kursach rolniczo-hodowlanych, urządzonych przez Zarząd Główny, udzielać porad fachowych w biurze i podczas objazdów, pisywać artykuły fachowe do *Przewodnika Kółek rolniczych* itp. Kandydaci na powyższą posadę powinni posiadać dobre zdrowie, łatwość w wysłowieniu się, oraz dostateczne wiadomości, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne z zakresu rolnictwa i hodowli. Ubiegający się o tę posadę zechcą wnieść podanie na piśmie do Zarządu Głównego Kółek rolniczych z dołączeniem odpisów świadectw z odbytych studyów rolniczych i sprawozdania z dotychczasowego swego zatrudnienia. Posada na razie będzie nadana prowizorycznie, z miesięcznem wypowiedzeniem. Do posady tej są w pierwszym roku przywiązane pobory wysokości 3600 koron rocznie, oraz zwrot kosztów wyjazdów i dyety. Po roku może nastąpić stabilizacya i odpowiednie podwyższenie poborów. Posada jest do objęcia każdego czasu.

Polskie Archiwum wojenne zwraca się do ogółu społeczeństwa, a w szczególności do księży, właścicieli dóbr ziemskich, inżynierów zajętych przy odbudowie kraju, burmistrzów miast i miasteczek, wójtów i innych życzliwych osób z gorącą prośbą, o nadsyłanie do zbiorów P. A. W. fotografii, zniszczonych wojną okolic (w szczególności kościołów, dworów, pałaców, widoków zrujnowanych wsi i miast, ulic, placów, większych i ważniejszych budynków etc.).

Do każdej fotografii dołączyć należy szczegóły, objaśniające przedmiot fotografii, oraz podać czas zniszczenia. Adres: Polskie Archiwum wojenne. Lwów, Lelewela 5.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 8: Wobec przewidywanej klęski wron, gawronów i kawek, które w niektórych okolicach kraju rozmnożyły się w olbrzymich ilościach, upraszam o podanie najskuteczniejszego sposobu niszczenia tych szkodników. *D. C.*

Pytanie 9: Zapytuję Panów Rolników, czy nie dałoby się zasadzić ziemniaki bez obornika, lub ewentualnie z dodatkiem nawozów sztucznych i jakich, na polu, gdzie był obornik sześć lat temu. Przez trzy lata podczas wojny była biała koniczyna jako pastwisko dla krów. W roku 1916 rola po spokładaniu ugorowała przez całe lato, poczem ją należycie wyczyszczono i odsypano głęboko na zimę. Pole było zdrenowane w roku 1913 Ziemia jest czarna, mieszana z piaskiem, i przedstawia się dość pulchnie

Pytanie 10: Obok tegoż łanu był odwieczny ugor (pastwisko), w r. 1913 zdrenowany, a zeszłego roku był kilka razy orany i należycie wyrobiony, a na zimę 1916/17 odsypany głęboko. Czy możnaby posadzić ziemniaki bez obornika, lub z dodatkiem nawozów sztucznych, wiele i jakich?

Pytanie 11: Na polu, gdzie była mieszanka w roku 1914 na oborniku jako przedplon pszenicy na rok 1915, w r. 1916 przypadało sadzić ziemniaki, a po roku czasu posiano owies.

Zapytuję uprzejmie, czy można w tym roku zasadzić ziemniaki bez obornika, lub ewentualnie z dodatkiem nawozów sztucznych, wiele i jakich? Ta ostatnia sprawa będzie prawdopodobnie niemożliwa, gdyż dodać muszę, że owsisko nie jest na zimę wyorane. Czy nie lepiej byłoby zasiać drugi raz owies po owsie? *P. J.*

Rozmaitości.

Znaczenie pszczelnictwa dla gospodarstwa wiejskiego. Profesor dr Enoch Zander rozpatruje w Nr. 7. *Deutsche Landwirtschaftliche Presse* z roku 1917 sprawę znaczenia pszczelnictwa dla gospodarstwa wiejskiego, opierając się na cyfrach przytoczonych przez Ulrycha Berner'a w jego dysertacyi na temat społecznego znaczenia i dochodów pszczelnictwa niemieckiego ze szczególnem uwzględnieniem jego nadawania się do zaopatrywania poszkodowanych wojną. I tak, obecny stan pszczelnictwa niemieckiego przedstawia wartość — wedle obliczeń tego autora — około 6,500 000 marek, zaś dochód roczny z miodu, wosku, pszczół i artykułów przemyłu wynosi około 28,000.000 Jest to jednakże tylko dochód bezpośredni. Daleko jednak większą wartość przedstawia dochód pośredni, płynący z zapylania przez pszczoły kwiatów drzew i krzewów owocowych, oraz innych roślin uprawnych, jak rzepaku, hreczki, koniczyny białej, gorczycy, anyżu, seradeli i wielu innych roślin, zwłaszcza warzywnych i kwiatowych. Dochód ten oblicza autor na 173 do 192 000 000 marek, co doliczone do poprzednio wykazanego dochodu, da kwotę 201 do 220,000.000 marek, jako sumę dochodu rocznego pszczelnictwa niemieckiego! Że nie jest to bynajmniej przesadzone, to łatwo możemy wywnioskować, jeśli sobie przypomnimy z fizyologii roślin proces przenoszenia w znacznej ilości roślin pyłku pręcików na słupki kwiatowe za pośrednictwem owadów. Sprawę tę — której dzisiaj jest już poświęcona cała literatura — badał swego czasu Darwin, wykazując doświadczeniem, że np. ze 100 egzemplarzy koniczyny białej, nawiedzanej przez pszczoły, otrzymano 2700 nasion kiełkujących, podczas gdy ta sama ilość roślin, osłonięta gazą, niedopuszczającą pszczół do kwiatów, nie wydała ani jednego nasienia. Hodowanie pszczół posiada zatem znaczenie tak dla rolnika, jak i ogrodnika, jak wreszcie i leśnika. Zwłaszcza w okolicach, gdzie się zwykło uprawiać wielkie ilości koniczyny białej, hreczki i rzepaku, winno być pszczelnictwo rozpowszechnione, inaczej bowiem cierpi na tem znacznie produkcya nasienia tychże roślin. *j.*

Serum przeciwgorączkowe. Uwagi godny artykuł niemieckiego lekarza sztabowego, dr. K. Röslera, znajdujemy we frankfurckiej *Umschau.* Pierwszym zwiastunem choroby infekcyjnej — czytamy tam — jest podniesienie temperatury ciała wśród objawów wskazujących na zatrucie. Pochodzi to z przenikania białka wydzielanego przez chorobotwórcze ustroje do obiegu krwi. Jest to białko zupełnie odmiennego typu od białka zawartego w ciele ludzkiem i ono to działa, zdaje się, drażniąco na ośrodki ciepłoty ciała, wywołując tym sposobem zjawisko znane pod nazwą gorączki. W ślad za tem wytwarza ciało substancye, które starają się zniszczyć jady bakteryi, a także bakterye same. Jeśli organizm ma tyle siły, by wytworzyć dostateczną ilość owej odtrutki, następuje wyzdrowienie, w przeciwnym razie — śmierć. Odtrutka zresztą może nawet znajdować się w dostatecznej ilości we krwi, a mimo to nie ujawnić się dostatecznie. Może mianowicie dziać się podobnie, jak z przesyconym roztworem solnym, który mimo to nie krystalizuje, ale wystarczy wrzucić doń najdrobniejszą choćby okruszynę soli, lub potrząsnąć naczyniem, aby w okamgnieniu nastąpiła krystalizacya.

Owóż wychodząc z tego założenia i z faktu, że w krwi osób gorączkujących znajdują się naturalne środki przeciwgorączkowe, dr. Rösler upuszcza krwi takim pacyentom, a gdy się ona »zsię由dzie«, t. zn. gdy oddzieli się z niej płyn surowicy, zastrzykuje to serum choremu. W przeważnej liczbie wypadków wynikiem tego zabiegu było stopniowe obniżanie się gorączki, polepszenie subjektywnego uczucia pacyenta, słowem — objawy zwrotu ku wyzdrowieniu.

Buraki pastewne. Wedle *Głosu Narodu* na wiedeń. bruku zamiast dawniej sprzedawanych ziemniaków pieczonych sprzedaje się buraki, które jednak nie mogą co do pożywności t. j. ilości białka i kaloryi konkurować z poczciwym naszym ziemniakiem, którego wojna gwałtownie wypiera z kuchen. W Niemczech, gdzie burak stał się narodową potrawą, zdobywając miano »Deutsche Rübe«, obliczono jego wartość pożywności, która w stosunku do ziemniaka przedstawia się następująco: Jeden funt ziemniaków odpowiada 4 funtom buraków i nie dają jeszcze tyle białka. N. p za 1 markę otrzymuje się w Berlinie: przy ziemniakach 8340 gr z 6947 kaloryi 141 białka, przy burakach 7692 gr z 1738 kaloryi 15 białka.

Zatem burak jest cztery razy droższy od ziemniaka i daje tylko dziewiątą część tego białka, jaki daje ubogi także w białko ziemniak. Nie będziemy powtarzać szeregu zestawień porównawczych, jakie odnośnie do ziemniaka i buraku pastewnego opracowali chemicy, a co spopularyzowały niemieckie pisma, bo to nie na wiele może się nam przydać przy braku ziemniaków, a świadomość małej pożywności buraka może konsumenta doń jeszcze smutniej usposobić.

Głosy Czytelników.

Hodowla kóz jako środek dla złagodzenia braku mleka.

W *Wiener Landwirtschaftliche Zeitung* nr. 11. z d. 7. lutego b. r. pojawił się na naczelnem miejscu projekt p. Königswarterowej podniesienia hodowli kóz w czasie wojny. Myśl ta u nas zwłaszcza jest aktualna i zasługuje na szczególną uwagę.

Pani K. opowiada, że założyła dla szpitala Czerwonego Krzyża trzodę kóz, rasowego, mlecznego pochodzenia. Żywiono je aż do zbioru drugiego pokosu siana liśćmi i nacią topinamburu (rośliny pokrewnej słonecznikowi), poczem aż do późnej jesieni stale wypędzano je na paszę w dużym parku zamkowym. Dzięki przebywaniu na powietrzu i starannej pielęgnacyi, kozy dostarczały podostatkiem mleka, które zupełnie dorównywało w smaku krowiemu, a ponadto wprost utuczyły się. W zimie karmią kozy burakami pastewnymi, otrębami i sianem.

Tyle w krótkości p. Königswarterewa.

Z własnej obserwacyi wiem, że np. w Austryi Dolnej niemal każdy chałupnik, każdy budnik kolejowy ma co najmniej jedną kozę. Ludzie ci twierdzą, że wolą dobrą kozę od ladajakiej krowy.

Dziś szersze zastosowanie chowu kóz dla podniesienia produkcyi mleka w naszej ogołoconej z bydła połaci kraju byłoby bardzo na czasie. Krów obecnie dostać niepodobna za żadną cenę, a poza tem często brak dla nich dachu i paszy. Natomiast zakupno kilku kóz to wydatek niewielki, a pomieszczenie dla tych niewybrednych zwierząt i jakakolwiek pasza znajdzie się wszędzie.

Zwłaszcza dobrodziejstwem byłby chów kóz dla rodzin bezrolnych, w szczególności dla służby dworskiej, która przy obecnych cenach nie prędko zdobędzie się na zakupienie własnych krów. Dwór zaś tem mniej może zaopatrywać ją w mleko. Gdy prócz mleka brak też tłuszczu i wszelkich intenzywniejszych środków żywności, a drożyzna szaleje coraz bardziej, nie dziw, że służba nasza często żyje niemal w nędzy i wcale niedwuznacznie kokietuje gospodarstwa włościańskie. Przy tych bowiem i dziś jeszcze wyżywić się można tez troski. Wskutek takiego stanu rzeczy grozi nam utrata nawet tych paru ludzi, którzy dziś stanowią podstawę marnego bytowania naszych folwarków. Po wojnie zapotrzebowanie sił roboczych, a tem samem i brak ich wzmoże się jeszcze bardziej. Powinniśmy zatem usilnie dbać o zatrzymanie naszej dotychczasowej i zwerbowanie nowej służby przez stworzenie jej znośnych warunków życiowych.

Za jeden ze środków zmierzających do tego celu uważałbym za postaranie się, by każda rodzina na folwarku miała choćby jedną kozę. Z wyżywieniem jej każda kobieta łatwo sobie poradzi, a za ten mały trud mieć będzie mleko, a raz do roku nawet i mięso z młodych koźląt.

Może tych parę uwag pobudzi niektórych kolegów-rolników do myślenia nad poruszonemi tu kwestyami, może zjedna nowych przyjaciół poczciwemu rodowi koziemu. Ktoby zaś potrafił podać łatwo przystępne źródło zakupna kóz i capów mlecznego pochodzenia, oraz udzielić z własnego doświadczenia kilka wskazówek hodowlanych, powinienby uczynić to na łamach *Rolnika* — dla dobra ogółu. *Dr. Jan Gerstman*.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły

L. 311/17. Lwów, dnia 16. lutego 1917.

Okólnik

w sprawie otrąb.

Krajowa Centrala pasz, nadsyłając nam wykaz niepobranych po powiatach otrąb obowiązkowych na dniu 1. stycznia br., zakomunikowała, iż zaleganie takich znacznych ilości utrudnia Centrali dysponowanie otrębami, oraz naraża producentów żyta i pszenicy na niebezpieczeństwo utraty prawa poboru otrąb po upływie trzech miesięcy od daty wystawienia kwitu (zielonego). Niedoręczanie kwitów zielonych Zastępcom powiatowym i niepobieranie w przepisanym terminie otrąb obowiązkowych powoduje gromadzenie się w młynach znacznych ilości otrąb, które muszą być rezerwowane na pokrycie przedewszystkiem uprawnień, wynikających z tytułu dostarczonego zboża.

Przydział otrąb wolnych dla obszarów dworskich odbywa się tylko na podstawie wniosków, przedłożonych przez Komitet. W tym celu należy zgłoszenie zapotrzebowania nadsyłać wprost do Komitetu, podając przytem szczegółowo ilość inwentarza żywego (osobno ilość koni, źrebiąt, krów, jałownika itd.) Zwracamy przytem uwagę, ż wobec braku otrąb, należy przy żywieniu zwierząt kierować się jak najdalej posuniętą oszczędnością i uwzględniać tylko ten gatunek i rodzaj inwentarza żywego, który paszy treściwej niezbędnie potrzebuje.

Prosimy poinformować posiadaczy kwitów zielonych by je jak najprędzej Zastępcom powiatowym doręczali, od uregulowania bowiem sprawy z otrębami obowiązkowemi zawisła ilość pozostałych otrąb wolnych i termin ich przydzielenia.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

V. Prezes: *A. Dąbski* w. r. Dyrektor: *Niwicki* w. r.

L. 542/17. Lwów, dnia 16. Stycznia 1917.

Okólnik

w sprawie chowu owiec astrachańskich

C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) w Krakowie, ul. Czysta 16, rismem z 6. lutego br. L. 1391/II. zakomunikowało nam deskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa z 24. stycznia br. L. 2842 następującej treści:

C. i k. Zarząd wojskowy zostawił na okupowanym terenie Rumunii stada owiec astrachańskich. Ponieważ

zdarza się sposobność nabycia tanio zwierząt, których chów ze względu na produkcyę astrachańskich futer może wśród rolników wzbudzić zainteresowanie, zwraca się uwagę Towarzystw rolniczych, oraz hodowców, by zgłoszenia ewentualnego zapotrzebowania jak najprędzej nadsyłały.

Przesyłając powyższy komunikat do wiadomości, prosimy, o ileby hodowcy mieli zamiar z własnych funduszów pewną ilość owiec zakupić, o jak najprędsze (najpóźniej do 25 bm.) nadesłanie odnośnych zgłoszeń do Komitetu z podaniem imienia, nazwiska. miejsca zamieszkania, ostatniej poczty i stacyi kolei zamawiającego, oraz ilości zamówionych sztuk.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

V. Prezes: *A. Dąbski* w. r. — Dyrektor: *Niwicki* w. r.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 15. lutego 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

1 pisarz gospodarski, Polak, inteligentny, obeznany trochę z gospodarstwem. może być inwalida, 30 kor. mies, i utrzymanie Adres: Marya Ederowa, Poddębce, p. Uhnów.

1 dozorca polowy, kawaler, może być inwalida, 200 kor. i wikt.; 1 leśny, żonaty, od 1 kwietnia, 250 kor., 1 i pół morga pola, 4 kopice siana, 4 kopice słomy. 12 kupek paliwa, $^1/_4$ pniowego. Adres: Tomasz Ujejski, Chlewiska p. Sambor.

1 parobek do koni i robót gospodarski h, Polak, żonaty, 1—3 dzieci, może być inwalida, 40 koron mies., mieszkanie, 2 fury opału, pół morga pola pod ziemniaki, ewent. pasza na 1 krowę; żona miałaby zarobek w ogrodzie. Adres: Prof. L. Rydygier, Fójna, p. Krechów.

1 polowy, starszy, na ordynaryę; 1 kucharka dworska rutynowana, mies. 20 do 25 kor. lub rocznie od 240 do 300 kor. i utrzymanie.; 1 kucharka czeladna na folwark, mies. od 20 do 25 kor. i utrzymanie. Adres: Powiatowy Urząd pracy Nowy Sącz.

1 ogrodnik, rutynowany, zdolny do pracy w ogrodzie, inspektach i t. d, żonaty lub kawaler, może być inwalida. Adres: Zarząd dóbr Targowiska.

Dla inwalidów wojennych:

1 pomocnik gospodarski, ze szkołą rolniczą, kawaler, do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa; 1 ekonom starszy do majątku pod Krakowem. Adres: Opieka legionowa Kraków, Batorego 20.

Wiadomości handlowe.

Ceny pasz w Budapeszcie. Wedle czasopisma *Ung. Agrarcorr.* notowano ostatnio w Budapeszcie następujące ceny za pasze: za siano pierwszej jakości 31—40 koron za 100 kg, jakości drugiej 23—35 koron, siano wyki z owsem 40—46 koron, wreszcie siano do opakowania 16—22 koron. Słomę ściółkową płacono po 13—16 koron za 100 kg, słomę na sienniki 20—22 koron. *

Podwyższenie cen drewna w Niemczech. Wedle *Konsular Korrespondenz* ceny drewna wszelkiego rodzaju znajdują się w Niemczech w ciągłej zwyżce. Gatunki drugiej klasy, a nawet pośledniej, płacone są obecnie po cenach, jakie dawniej dawano za materyał pierwszej klasy. Tak np. deski na paki płacą się po cenach, które jeszcze przed paru tygodniami płacono za materyał stolarski. Niekorzystnie przedstawia się targ na dyle do podkopów, których stosunkowo nizką cenę wyznacza wojsko Tartaki zatem wolą produkować inny materyał, niż oddawać po owych nizkich cenach dyle, których też zaczyna brakować. Ceny za surowy materyał rosną wielkimi skokami. Zręby leśne, położone w blizkości stacyi kolejowych, otrzymują po 30—36 marek za metr przestrzenny, za który w roku ubiegłym dawano tylko 18—24 marek. Drewno kopalniane jest również dobrze płacone. Ceny wzrosły bardzo poważnie, szczególniej przy drewnie bukowem, zwłaszcza za dyle większych rozmiarów.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 3. do 9. lutego b. r. spędzono na targowicę bydła tuczonego 1600 sztuk, bydła chudego 1033 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia — sztuk czyli razem 2633 sztuk.

Nowy spęd (2633 sztuk) dzieli się według gatunków: 1284 wołów 314 buhaji, 1026 krów, 9 bawołów; według pochodzenia: z Węgier 680 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny 413 sztuk, z Austryi Dolnej 998 sztuk z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 527 sztuk, z Serbii 15 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 2901 sztuk.

Płacono: woły tuczone: prima 410—440 K, secunda 370—400 K, tertia — —360 K; krowy tuczone: prima 400—410 K, secunda 339—370 K, tertia 324—330 K; bydło chude przeciętnie 266—339 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 4. do 10. lutego b. r. dowieziono ogółem 503 sztuk (żywych —, bitych 503), a to: z Węgier sztuk — z innych krajów austryackich sztuk 503; z Serbii — sztuk, z Królestwa Polskiego — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 3.811 sztuk.

Płacono: świnie tuczone: prima — 780 K, secunda — · — K, tertia — · — K; świnie na mięso: prima — 780 K, secunda — · — K, tertia 500 — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Dnia 16. lutego b. r. wynosił spęd: 3 buhaje, 26 krów, 40 sztuk jałownika, 42 cieląt, 107 świń mięsnych i 64 świń tucznych.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: buhaje I. jakości 400—420 kor. krowy I. jakości 390—420 kor., II jakości 360—384 kor., III. jakości 320—336 kor.; jałownik I. jakości 380—420 kor., II. jakości 330—370 kor; III. jakości 314—322 kor.; cielęta 320—420 kor.; świnie mięsne 540—570 kor., świnie tuczne 580—600 kor

Taryfa maksymalna produktów,

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz,

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	35·—	Siano	13·—
Żyto	29·—	Słoma: z pod cepów	9·—
Półplon (miesz. żyta z pszenicą)	29·—	z pod maszyny	8·—
Jęczmień browarniany	33·—	Mąka: na ciasta	110·—
Jęczmień pastewny	29·—	do gotowania I.	90·—
Owies	28.—	„ „ II.	58·—
Proso	28·—	na chleb	42·—
Groch lub soczewica	55·—	Otręby	17·—*)
Fasola	40·—	Kiełki słodowe	22·—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	Młóto (wysuszone)	26·—
Wyka	26·—	Makuchy słonecznikowe: łuszczone	25·—
Łubin	40.—	niełuszczone	17·—
Peluszka	50.—	Makuchy: lniane	25·—
Ziemniaki do jedzenia: wybierane	9·—	konopne	19·—
niewybierane	7·—	Len: nasienie	100.—
		włókno (przec.)	156.—

(* Powyższa cena przy sprzedaży przez Centralę pasz zwiększa się o 2 K na rzecz kosztów administracyjnych.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie. ul. Ossolińskich l. 13.